

PRZEGLĄD WETERYNARYJNY

ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARZY WETERYNARYJNYCH I TOW.
LEKARZY WETERYNAR. WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO I ŚLĄSKIEGO W KRAKOWIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
MEDYCYNIE WETERYNARYJNEJ

Redaktor naczelny: Prof. Dr. ZYGMUNT MARKOWSKI.

Dr. WOŁOSZCZAK STANISŁAW.

ŚRODKI POBUDZAJĄCE POPĘD PŁCIOWY I TEORJA ICH DZIAŁANIA.

Pod nazwą *Aphrodisiaca s. Erotica* rozumiemy środki pobudzające popęd płciowy; środki te działają zatem przede wszystkim na czynniki psychiczne ustroju, wzmagając lubieżność i to tak u osobników męskich, jak i żeńskich, w następstwie czego występuje chęć do zadowolenia tego sztucznie wywołanego popędu płciowego drogą naturalnego stosunku (*coitus*).

Działanie tego rodzaju wystarcza jednakże tylko u osobników żeńskich; u nich bowiem dla przyścia do skutku *coitus* wystarcza zupełnie wywołanie, wzgl. spotęgowanie żądz (*libido sexualis*). Natomiast u osobników męskich — jako u strony aktywnej — działanie tego rodzaju, a więc sama chęć, nie zawsze wystarcza do umożliwienia, wzgl. spotęgowania możności stosunku płciowego. Do tego potrzebny jest nieodzownie zwód prącia, (*erectio*), który jednak nie zawsze da się osiągnąć przez samo tylko wzmożenie popędu płciowego.

Wobec tego zróżniczkowałem dwa typy, wzgl. kierunki działania środków, które obejmujemy wspólną nazwą *Aphrodisiaca*:

a) Środki wzmagające popęd, wzgl. wywołujące sztuczne podniecenie płciowe, które określiłbym jako posiadające kierunek działania psychiczny, czyli bierny (pasywny).

b) Środki umożliwiające, wzgl. potęgujące możność stosunku płciowego, (u osobników męskich) a więc o kierunku działania fizycznym, czyli czynnym (aktywnym).

Środków o psychicznym (biernym) kierunku działania znamy o wiele więcej, aniżeli takich, któreby posiadały na aparat płciowy działanie fizyczne (czynne). Niektóre z nich działają w pierwszym kierunku dodatnio, w drugim natomiast ujemnie. Do takich należy np. kokaina, która wywołuje wprawdzie silne podniecenie płciowe, ale uniemożliwiając (u osobników męskich) stosunek, wskutek znacznego upośledzenia, — a po większych dawkach nawet zupełnego zniesienia — erekcji (w najlepszym wypadku bardzo znacznego opóźnienia ejakulacji), jest środkiem o biernym tylko kierunku działania. Podobnież u osobników żeńskich opóźnia ona bardzo znacznie, a nawet wprost uniemożliwia wystąpienie *orgasmus*.

Alkohol n. p. w małych dawkach działa dodatnio i w jednym i w drugim kierunku; po dużych dawkach natomiast upośledza w wysokim stopniu wystąpienie erekcji, a nawet zupełnie je znosi. O ile erekcja wystąpi, to jest ona niezupełną, ejakulacja zaś jest albo bardzo opóźnioną, albo też w „międzyczasie“, t. zn. podczas *coitus* — wskutek ustania erekcji — nie przychodzi do skutku.

Omawiane środki należałoby więc zróżniczkować na dwie podgrupy, przyczem — celem uniknięcia potrzeby tworzenia nowych wyrazów — proponowałbym dla oznaczenia środków ad a) t. zn. biernych, nazwę: *Erotica*, a dla oznaczenia środków ad b) t. zn. czynnych: *Aphrodisiaca*.

Praktyczne znaczenie posiadałyby w takim przypadku przede wszystkim *Aphrodisiaca*; dotychczas nie posiadamy właściwie w całym tego słowa znaczeniu zupełnie pewnych środków tego rodzaju, a ilość ich jest wogóle znikomą małą. To też leczenie *Impotentia coeundi* nie opiera się wyłącznie na stosowaniu tych środków, ale na równoczesnym:

1) leczeniu dietycznym, a więc: intensywne, racjonalne odżywianie związkami bogatymi w azot; podawanie preparatów fosforu, żelaza itp. ciał z grupy „Plastica“.

2) stosowaniu środków wzmacniających: „Roborantia“, „Tonica“, jak preparaty arsenikowe, alkohol w bardzo małych dawkach i formie rozcieńczonej (n. p. wino);

3) stosowaniu leków organoterapeutycznych, które jednak — jak dotychczas — posiadają bardzo problematyczną wartość; aczkolwiek bowiem wydzielanie wewnętrzne gruczołów płcio-

wych odgrywa tak wielką rolę, to jednak nie wiemy jeszcze nic pewnego o naturze chemicznej i sposobie działania czynnych substancji (hormonów) i dlatego też ich zastosowanie terapeutyczne nie może być jeszcze brane w rachubę.

Ważną rolę natomiast odgrywa tu suggestja, która posiada w tym przypadku o wiele większe znaczenie od leczenia organoterapeutycznego. A jak wielkie ma ona znaczenie dowodzi m. in. silnie reklamowana do niedawna muiracetyna, — preparat otrzymywany z brazylijskiego drzewa okręglycy *Muirapuama* — która narobiła swego czasu dosyć wiele hałasu, także jako aphrodisiacum. Analizy chemiczne wykazały jednak, że jest to środek o wiele „niewinniejszy“, aniżeli fabrykanci chcieli to wmówić laikom, a nawet sferom fachowym. Oto co pisze o samym surowcu (*Lignum Muira-Puama*, *Wiadom. farm. Warszawa*, 1925) dr. H. Ruebenbauer na podstawie przeprowadzonej analizy :

„Z powyższego przedstawienia przebiegu analizy uwidacznia się, że nie zdołano wydzielić ciała, któremu możnaby przypisać działanie przypisywane drewnu okręglycy. Tłuszcze i żywice w drewnie zawarte mają może własności zbliżone do balsamu kopaiwowego, desyntyfikcyjne, może nawet toniczne, ale niema wytłumaczenia na działanie podniecające, jakie się przypisuje drewnu i wyciągowi. Musi to być raczej działanie suggestywne“.

* * *

Działanie środków z grupy *Aphrodisiaca* jest uwarunkowane z jednej strony działaniem ich na ośrodki nerwowe założone w dolnej części (krzyżowej) rdzenia pacierzowego, z drugiej strony zaś działaniem ich na nerwy obwodowe, zaopatrujące aparat moczopłciowy. Bardzo ważną rolę odgrywają w tych procesach gruczoły płciowe; działalność bowiem ośrodków nerwowych, regulujących funkcje płciowe jest zależną przedewszystkiem od gruczołów wydzielania wewnętrznego, a więc hormonów tkanki śródmiąższowej (nie nasieniowórczej!) jąder, a także gruczołu krokowego i pęcherzyków nasiennych*).

Skomplikowane odruchy prowadzące do erekcji zależą przedewszystkiem od czynników psychicznych. Odruchy te mogą być z kory mózgowej zarówno wzbudzone, jak i wstrzymane; z drugiej strony zaś zostają one wywołane bodźcami obwodowymi. Ośrodek leży — jak wspomniałem — w dolnej części (krzyżowej) rdzenia pacierzowego. Na

*) Według Müllera i Dahla znaczną rolę w rozwoju i funkcjach narządów rozrodczych odgrywa też tarczycza i przysadka mózgowa.

drodze czysto odruchowej może on być podrażniony bodźcami czuciowymi działającymi na zewnętrzne części narządu płciowego. (Na ośrodek erekcyjny wpływa także odruchowo stan wypełnienia pęcherza moczowego i pęcherzyków nasiennych).

Środkiem, który posiada oba powyższe działania, — a więc ośrodkowe i obwodowe — jest Yohimbina, alkaloid zawarty w korze zachodnio-afrykańskiego drzewa *Corynanthe Yohimbe*. Wzmaga ona specjalnie pobudliwość ośrodka erekcyjnego w rdzeniu krzyżowym i to w dawkach, które jeszcze nie wpływają na pobudliwość odruchową innych ośrodków rdzenia. Równocześnie wywołuje ona obwodowe rozszerzenie naczyń krwionośnych, zwłaszcza w obszarze narządów płciowych.

Działanie yohimbiny jest zatem podwójne: z jednej strony wywołuje rozszerzenie naczyń w organach płciowych, w następstwie czego sprowadza silniejszy dopływ krwi do tychże, z drugiej strony zaś wzmaga pobudliwość odruchową rdzenia krzyżowego, względnie założonego w nim ośrodka erekcyjnego.

Inne *aphrodisiaca* działają tylko „obwodowo”. Tak n. n. działanie kantaryd polega na czuciowym zadrażnieniu błon śluzowych aparatu moczopłciowego, za czem idzie rozszerzenie naczyń krwionośnych w tych narządach. Wogóle wszystkie środki wydzielające się z moczem i stanowiące dla przewodu moczopłciowego bodziec drażniący (zapalny), sprzyjają w znacznym stopniu występowaniu erekcji i mogą być stosowane jako *Aphrodisiaca*. Do tego rodzaju ciał należą — oprócz wspomnianych kantaryd — alkohol, santonina, niektóre środki „korzenne”, balsamy, żywice, olejki eteryczne, jak n. p.: *Fructus, Capsici, Cubebae, Juniperi, Carvi, Radix Calami, Zedoariae, Zingiberis*, a nawet: *Cortex Cinnamomi, Fructus Anisi, Foeniculi, Vanillae, Rhizoma Caryophylli, Galangae, Radix Asari, Piper nigrum*.

Pomijając jednak choćby tę okoliczność, że nie wszystkie powyższe środki mogą być stosowane przy stanach zapalnych nerek, pęcherza moczowego i t. p., to działanie ich jest wogóle niepewne, a często nawet zupełnie zawodzi. Stosunkowo najpewniejszy *aphrodisiacum* jest zatem — dotychczas — yohimbina.

* * *

W medycynie weterynaryjnej posiada yohimbina wielkie znaczenie jako *aphrodisiacum*, prawie u wszystkich zwierząt domowych, a dzięki temu, iż działanie jej jest (w myśl naprowadzonych przezemnie wywodów) i czynne i bierne, nadaje się zarówno dla samców, jak i dla samic. Nieodzownym warunkiem jest jednak czystość preparatu, a w pierwszym rzędzie warunek, że zanik *libido sexualis* nie jest spowodowany jakimiś istotnymi zmianami w organach. Rozumie się, że istnieją też różnice indywidualne w działaniu yohimbiny, co jest czasem przyczyną niespodzianek, względnie rozczarowań. Używa się jej przy: *impotentio coeundi, conceptionis, generandi*, (niezdolności do spółkowania, niezd. poczęcia — u samic i nieplodności) jakoteż przy zmniejszonym popędzie płciowym u wszystkich zwierząt, a pozatem przy jałowości (*sterilitas*) u kłaczy

i krów; nawet u ptaków, zwłaszcza u drobiu i kanarków, stosuje się johimbinę, często z wynikiem dodatnim.

Johimbiny używa się w postaci chlorku, (*yohimbium hydrochloric.*) najczęściej podskórnie, a mianowicie 1—2 dni przed oczekiwaniem wystąpieniem popędu płciowego, (grzaniem się, latowaniem i t. p.) względ. 12—48 godzin przed *coitus*; u bydła wystarcza często jedna iniekcja dla wywołania — po kilku godzinach — popędu płciowego, trwającego 30 do 40 godz., podczas którego może łatwo nastąpić zapłodnienie; w przeciwnym wypadku powtarza się iniekcje 1—2 razy. Podskórne dawki chlorku johimbiny są: dla koni i bydła: 0·02 — 0·05, dla owiec, kóz i świń: 0·005 — 0·01, dla psów: 0·001, a dla małych zwierząt, jak np. kanarków: 0·0001 ($\frac{1}{10}$ mg.). Ponieważ roztwory chlorku johimbiny ulegają łatwo rozkładowi, należy je przyrządzać zawsze świeżo!

Znajdujące się w handlu tabletki yohimvetolowe zawierają z zasady tylko połowę skutecznej johimbiny i używane bywają także doustnie; odpowiednio do zawartości johimbiny: 0·1, 0·01 i 0·001 g. są one rozmaicie zabarwione; z powodu jednak niepewnego działania, nie zasługują na polecenie. Tabletki johimvetolowe zadaje się rozgniecione, dużym zwierzętom w ziarnie zboż., siececzie itp., małym zaś albo wprost doustnie, albo po rozpuszczeniu w ciepłej wodzie — łyżkami, najlepiej przez kilka dni. Dawki dla konia wynoszą: 0·1—0·2, (maxim 1·0 w przeciągu 5—6 dni!) dla bydła: 0·1—0·3, (max.: 1·5 w przeciągu 5—6 dni), dla owcy, kozy i świni: 0·01—0·02, (max.: 0·1 w przeciągu 5—6 dni) a dla psa: 0·002—0·005 g. (max.: 0·025 w przeciągu 5—6 dni).

Poniżej kilka form recept na johimbinę:

1. Rp. Yohimbini hydrochlor. 0·01
Aqu. dest. ferv. ad 100·00
M. f. Sol. D. S. co pół godziny łyżka (łyżeczka) dla psa.
2. Rp. Yohimbini hydrochlor. „Spiegel“ 0·75
Solve in Aqu. dest. ferv. 150·00
adde Sol. Fluoresceini*) gtts. Nr. X.
D. ad vitr. nigr. S. 5 razy dziennie po łyżce stoł. do podła dla ogiera.
3. Rp. Yohimbini hydrochlor. 0·02
Aqu. destil. 10·00
M. D. S. 3 razy dziennie po 1 ccm. podskórnie dla psa, (neurotonicum).

W końcu należy zwrócić uwagę, że jednorazowe, duże dawki są przeciwskazane, nie tylko z tego względu, że johimbina jest jadem naczyniowym i sercowym, ale przede wszystkim dlatego, że najskuteczniej działają małe dawki, ale za to częściej powtarzane, (nawet w przeciągu kilku dni), przyczem pamiętać należy, by roztwory były świeżo przygotowywane, o ile zaś receptuje się roztwory na kilka dni, powinno się

*) dla zapobieżenia szybkiemu rozkładowi; w tym celu, t. zn. dla podniesienia trwałości roztworów można dodawać także kilka kropli chloroformu!

zapisywać je z kilku kroplami chloroformu, lub roztworu fluoresceiny i wydawać w ciemnych flaszeczkach.

RESUMÉ.

Es wurden vom Verfasser zwei Typen, beziehungsweise Richtungen, der Wirkung der geschlechtstreibenden Mittel differenziert: *a)* Mittel, welche den Geschlechtstrieb steigern, bzw. eine künstliche „*libido sexualis*“ hervorrufen, und *b)* Mittel, welche das Geschlechtsverhältnis, bzw. dessen Zustandekommen (bei männlichen Individuen) ermöglichen. Die Mittel ad *a)* werden vom Verfasser als psychischwirkende, oder passive, dieselben ad *b)* als physischwirkende, oder aktive, bezeichnet. Zwecks Vermeidung von Aufstellen neuer pharmakologischer Termina, wird zur Bezeichnung der ersten Mittel der Name: „*Erotica*“, der zweiten dagegen „*Aphrodisiaca*“ vorgeschlagen.

Z Zakładu Anatomji Patologicznej Akademji Medycyny Weterynaryjnej
we Lwowie.

Kierownik: Prof. Dr. Aleksander Zakrzewski.

MIECZYŚLAW GRABOWIECKI.

SPRAWA MECHANICZNEJ NIEDROŻNOŚCI CEWKI MOCZOWEJ U PSA, NA PODSTAWIE WŁASNEGO PRZYPADKU.

Mechaniczna niedrożność cewki moczowej u psów nie jest zjawiskiem rzadkiem. Częściej wydarza się ona u samców, aniżeli u samic, a to ze względu na korzystniejsze warunki w budowie anatomicznej cewki samca, która w końcowym odcinku przebiega w kanale kostnym. Zależnie od czasu trwania przyczyn, sprawiających mechaniczną niedrożność cewki moczowej, wyróżnia się niedrożność mechaniczną przejściową, lub trwałą. Pierwsza może minąć bez uszkodzenia organizmu, druga — przy braku interwencji lekarskiej — prowadzi zawsze do rychłej śmierci zwierzęcia. Trwałą niedrożność spowodować może przerost stercza — tak często spotykany u starych samców, nowotwory stercza, cewki moczowej, tudzież nowotwory uszypułowane pęcherza moczowego, wklonowujące się do szyjki pęcherza, lub do ujścia wewnętrznego cewki moczowej. Tu zaliczyć też możemy uwięzione w różnych odcinkach cewki moczowej kamienie moczowe, tudzież wszelkiego rodzaju ciała

obce, wprowadzone z zewnątrz, jak n. p. odłamki cewników, szpilki do włosów i t. p. Osobną grupę przyczyn trwałej niedrożności tworzą sprawy zapalne, toczące się z jakiegokolwiek przyczyny w otoczeniu cewki, wskutek czego przychodzi do zupełnego zaciśnięcia światła cewki. Kamienie moczowe duże, oraz wspomniane już nowotwory uszypułowane pęcherza moczowego, wklinowane do szyjki pęcherza, lub do ujścia wewnętrznego cewki moczowej, mogą cofnąć się z powrotem do pęcherza przy przypadkowych ruchach zwierzęcia, lub też przy celowych gwałtownych ruchach spowodowanych bólem. Będą to zatem przyczyny sprawiające niedrożność przejściową. Do tej grupy możemy również zaliczyć ucisk ciężarnej macicy na szyjkę pęcherza moczowego, pasorzyty dróg moczowych, jak n. p. *Eustrongylus gigas*, który bardzo często po dłuższym lub krótszym pobycie w świetle cewki moczowej, przebija jej ścianę i wywędruje stąd do organów położonych w najbliższym jej sąsiedztwie, albo wraca do pęcherza, lub wreszcie bywa z moczem wydany na zewnątrz. Wśród dalszych przyczyn należy wymienić skręt pęcherza moczowego dookoła jego osi podłużnej (*Volvulus vesicae urinariae*). I tu przy zmianie pozycji zwierzęcia może nastąpić powrót do normalnego położenia pęcherza i przywrócenie drożności cewki moczowej.

Najczęstszą przyczyną trwałej niedrożności cewki moczowej u psów obojga płci bywają wielkie kamienie moczowe.

Jeśli idzie o częstość występowania kamieni moczowych u psów, to według statystyki podanej przez Klimmera na 3301 psów, było dotkniętych tem schorzeniem psów 12, a zatem 0,38%. Zdaniem tego autora dyspozycja do powstawania kamieni moczowych idzie w parze z wiekiem zwierzęcia. Rodzaj zwierzęcia nie posiada wpływu na powstawanie kamieni moczowych, jednak u samców spotykał je częściej, aniżeli u samic.

Przyczyna powstawania złągów moczowych nie jest dotychczas dostatecznie znaną; wielu autorów dopatruje się tej przyczyny w schorzeniach narządu moczowego, w schorzeniach stercza, w stanach zapalnych dróg moczowych, zwłaszcza samego pęcherza moczowego, jakoteż w zaburzeniach w miejscowym krążeniu. Zaburzenia w krążeniu, zdaniem wielu autorów, są właściwą przyczyną powstawania kamieni moczowych.

Maschke na podstawie obserwacji z kliniki ludzkiej podaje, że na 136 osób dotkniętych kamicią moczową, 131 osób cierpiało na zaburzenia w krążeniu. W medycynie weterynaryjnej dotychczas na tę przyczynę dostatecznej uwagi nie zwrócono.

Z przyczyn zewnętrznych zdaniem Klimmera wielką rolę w powstawaniu kamieni moczowych odgrywa obecność w drogach moczowych, ciał obcych.

Ogólnie przymuje się, że ciała te tworzą jądro krystalizacyjne, dookoła którego osadzają się sole moczowe z moczu nasyconego solami. Jądrami temi bywają: śluz, krew, włóknik, nabłonki dróg moczowych, osady bakteryjne i pasorzyty. Niektórzy przyjmują również istnienie w moczu pewnych substancji koloidalnych, które przy obecności krystaloidów w moczu, powodują ich zlepianie się. Wielkie znaczenie w powstawaniu złogów moczowych przypisują liczni autorowie regionalnym właściwościom gleby, w szczególności jej składnikom chemicznym. O wielkim wpływie jakości pożywienia i podawanych płynów, przekonali swemi badaniami eksperymentalnymi Paul Bert i Studensky.

Hebrant w toku swej obserwacji nad powstawaniem kamieni moczowych u psów, spotykał je najczęściej u psów otluszczonych, zwłaszcza u osobników pochodzących z wielkich miast, pozbawionych tam możliwości swobodnego poruszania się. Najczęściej spotykał je u samców, u których rzadko powstawały pierwotnie w pęcherzu moczowym, częściej w miedniczkach nerkowych, a stąd dopiero spływały przez moczowody do pęcherza. Tu ulegały one stopniowemu powiększeniu, wreszcie bardzo często jeden z nich, lub też kilka, dostawały się do cewki moczowej i grzęzły najczęściej w rynience kostnej części cewki moczowej.

Woodruff na podstawie własnych badań twierdzi, że kamienie moczowe u psa powinny powstawać: 1) wskutek zmiany chemicznej reakcji moczu pod wpływem infekcji bakteryjnej, 2) wskutek silnego zagęszczenia moczu przy wysokiej gorączce, ciężkich krwawieniach, męczących długich marszach, 3) przy zatrzymaniu moczu, 4) wskutek zmiany pożywienia.

Naogół częściej rozwijają się pierwotnie złogi moczowe u psa w miedniczkach nerkowych, aniżeli w pęcherzu moczowym.

Wielkość złożeń bywa bardzo różnorodną; widzimy czasem niezmiernie drobne ziarenka i zwiemy je wtedy piaskiem moczowym, w innych przypadkach ziarenka owe bywają większe i wtedy noszą nazwę grysu, niekiedy wreszcie tworzą się złoże wielkie, wypełniające pęcherz moczowy — to są kamienie.

Płaszczyzny gładkie posiadają kamienie moczowe pęcherza rzadko. Na powierzchni przekroju kamienie są zwykle uwarstwione. Liczba kamieni bywa bardzo różnorodną: zwykle widzimy ich po kilka, kilkanaście, czasem jednak tylko jeden wielki kamień szczelnie wypełnia pęcherz moczowy i tworzy kształtem swym, jak gdyby dokładny jego odlew.

Co do składu chemicznego kamieni moczowych u psów, to spotykamy u nich najczęściej kamienie moczowe, szczawianowe, fosforanowe, oraz kamienie cystynowe.

Zależnie od składu chemicznego, kamienie moczowe posiadają pewne odrębności morfologiczne.

Kamienie składające się z soli kwasu moczowego, t. zw. kamienie moczowe są drobne, twarde, barwy od żółtej do czerwono-brunatnej, posiadają zwykle powierzchnię gładką. Stwierdzić je w moczu możemy przy zastosowaniu próby murexydowej.

Kamienie fosforanowe składają się z soli kwasu fosforowego, mianowicie fosforanów wapniowych i amoniowo-magnezowych, t. zw. trójfosforanów.

Kamienie szczawianowe składają się głównie ze szczawianu wapnia, odznaczają się wybitną twardością, są barwy brunatnej, posiadają powierzchnię nierówną, kształtem przypominają jagody morwy, lub malin.

Kamienie cystynowe są kruche, żółte, lub żółto-brunatne i posiadają tłustawą powierzchnię. Rozpuszczają się w gorącym roztworze amoniaku.

Przypadki mechanicznej niedrożności cewki były już notowane w piśmiennictwie.

I tak: Stuken stwierdził kamień w cewce moczowej u psa, samca, który od dłuższego czasu wykazywał objawy zaburzeń w obrębie dróg moczowych, a w ostatnich dniach obserwacji nawet objawy mocznicy. Po zastosowaniu uretromji wydobyto z cewki moczowej kamień wielkości małej śliwki. Wkrótce jednak po przeprowadzonej operacji okazało

się, że oprócz wyjątego już drogą operacyjną kamienia znajdowało się jeszcze kilka kamieni w cewce moczowej, a nadto kilkadziesiąt w pęcherzu moczowym. Wszystkie kamienie w sumie około 300 wydobyto drogą operacyjną. Kamienie były wielkości od ziarna prosa, do śliwki, wszystkie posiadały barwę żółtą. Chemicznie składały się ze szczawianu wapnia.

Ciani w ciągu swej 16-letniej praktyki lekarskiej spotkał się z 300 przypadkami niedrożności cewki moczowej u psów. Tylko w 1-nym przypadku znajdował się kamień w wewnętrznym ujściu cewki moczowej, w 5—6 przypadkach znalazł on kamień w przedniej części cewki moczowej, w pobliżu żołądździ prącia. Reszta przypadków niedrożności na tle kamieni przypadała na pozostałe rozmaite odcinki cewki moczowej.

Colin znalazł podczas sekcji u sukii, u której klinicznie stwierdzono tylko ogólne wyczerpanie i rozedmę płuc, 6 kamieni w szyjce pęcherza moczowego. Klinicznie nie stwierdzono zatrzymania moczu. Autor nie wyklucza możliwości zejścia śmiertelnego zwierzęcia z powodu mocznicy.

Fiesh podaje przypadek mechanicznej niedrożności cewki moczowej u psa, samca, spowodowanej ugrzęźnięciem w niej kamienia moczowego. Kamień usunięto drogą operacyjną. Po około 4-tygodniach utkwiał drugi kamień w tem samym miejscu. Oba kamienie utkwily w rynience cewki moczowej, przebiegającej po kości prącia.

Wilkinson podaje przypadek mechanicznej niedrożności cewki moczowej u sukii, rasy „Terier”, u której klinicznie stwierdzono trudności w oddawaniu moczu. Po wprowadzeniu cewnika natrafiono na kamień moczowy, który utkwiał w cewce moczowej. Kamienie wydobyto drogą operacyjną, od strony międzykrocza, z pominięciem otrzewnej, jednakowoż przy wykonywaniu operacji okazała się obecność wielkiej ilości kamieni w pęcherzu moczowym. U zwierzęcia stosowano po operacji codziennie cewnikowanie. Wskutek tak częstego drażnienia cewki moczowej, wytworzył się w niej stan zapalny, a w jego następstwie bliznowate zaciągnięcia i tak znaczne zwężenia, że zwierzę po pewnym czasie zginęło, najprawdopodobniej z powodu mocznicy.

Przypadek nasz zasługujący na uwagę, ponieważ zdarzył

się u suki, — u których, jak już wspomiałem — są te przypadki rzadsze, przedstawiał się następująco :

Psa dostarczono do ambulatorjum Kliniki Chorób Wewnętrznych Akad. Med. Wet., dnia 3/I. 1927 r. w stanie agonalnym. Zwierzę przyjęto na Klinikę Chorób Wewn. dla małych zwierząt, celem obserwacji. W tym samym dniu, wnet po przyjęciu na klinikę zwierzę zginęło, stąd brak szczegółowych danych klinicznych.

Sekcyjnie (prosektorzy: Wojnarowicz i Gerczak L. ks. sekc. 14/27.) przypadek przedstawiał się następująco : Pies, samica, rasy szpic, maści białej, wagi 15·500 kg., lat 7, wł. p. Foves-Lwów, ul. Graniczna l. 4.

Naturalne otwory ciała nie wykazują żadnych zmian widocznych, prócz wybitnej sinicy błon śluzowych. Po przecięciu skóry zauważono, że pies był dobrze odżywiony (otłuszczony), z przeciętych naczyń wylewa się krew w obfitej ilości, nieskrzepła, barwy wiśniowo-brunatnej. Oprócz tego uderzał bardzo wyraźny zapach jabłkowaty, który spotęgował się po otwarciu jam ciała. Po otwarciu jamy brzusznej zauważono, że sieć, silnie obłożona tłuszczem normalnie pokrywa jelita, jednak na pierwszy plan występuje tu pęcherz moczowy silnie rozdęty rozsuwający jelita na obie strony, a szczytem swym sięgający aż do okolicy pępkowej. Sam pęcherz był bardzo silnie napięty, naczynia jego błony surowiczej wybitnie nastrożone. Narządy jamy brzusznej (wątroba, śledziona, nerki) silnie przekrwione żylnie. Gruczoły krezkowe silnie obrzękłe i przekrwione. Po otwarciu jamy gębowej poza wybitnem zasinieniem błony śluzowej, żadnych zmian nie zauważono. Stwierdzono również wybitną sinicę gardzieli i przełyku. Krtań i tchawica silnie przekrwione żylnie. W jamie opłucnowej żadnego płynu nie zauważono. Płuca wielkości odpowiedniej, zabarwienia jednostajnego wiśniowo-brunatnego, spoistości poduszkowatej, brzegi posiadały wyraźnie ostre. Przekrój poszczególnych płatów gładki, zalewał się obficie krwią barwy wiśniowo-brunatnej. Z oskrzeli płatów podstawowych wydobywała się mierna ilość śluzu; błona śluzowa oskrzeli była rozpulchniona i nastrożona. Worek osierdziowy zasiany wybroczynami, z normalną zawartością płynu osierdziowego, obłożony obficie tłuszczem, osierdzie gładkie, lśniące, przeświecające. Serce było

w wymiarze poprzecznym powiększone. Wsierdzie ścienne i zastawkowe tak serca prawego, jakoteż lewego, wykazywało zgrubienia po przebytych procesie zapalnym. Błona wewnętrzna tętnicy płucnej i aorty była bez zmian. Mięsień sercowy prawidłowy. Śledziona nie powiększona, barwy wiśniowo-brunatnej, była bez zmian. Wątroba niepowiększona w dotyku jędrna na przekroju gładka, zalewała się obficie krwią. Błona śluzowa żołądka była silnie przekrwiona, rozpulchniona i pokryta śluzem. Błona śluzowa jelit cienkich i grubych była bez zmian. Nerki obłożone silnie tłuszczem, miały na przekroju rysunek zatarty, barwę wiśniowo-brunatną, partja korowa była znacznie nacieczona tłuszczowo. Miedniczki nerkowe, tudzież moczowody były rozszerzone. Pęcherz moczowy ogólnej wagi 690 g, silnie napięty. Błona surowicza powlekająca pęcherz moczowy silnie przekrwiona. Zauważono, że przy ucisku pęcherza moczowego, mocz z niego zupełnie nie uchodzi. Włożywszy zgłębnik do cewki moczowej dało się wyczuć ciało obce, stałe, twardej spoiwości, silnie wklinowane w ujście pęcherza moczowego do cewki. Po rozcięciu podłużnem grzbietowej ściany pęcherza moczowego wylewa się z niego mocz, barwy wiśniowo-brunatnej, w ilości 620 cm³, o silnym zapachu amonialnym.

Chemiczne badanie moczu (Dr. Skowroński) wykazało:

Barwa moczu: ciemno-czerwona, krwawa.

Oddziaływanie: silnie alkaliczne.

Chlorki }
Fosforany } prawidłowe.

Białko: obecne — 2,00%. (Essbach)

Cukier }
Aceton } nieobecne.

Kwas octooctowy.

Barwki żółci: nieobecne.

Barwik krwi: obecny.

Indykan: wybitnie wzmożony.

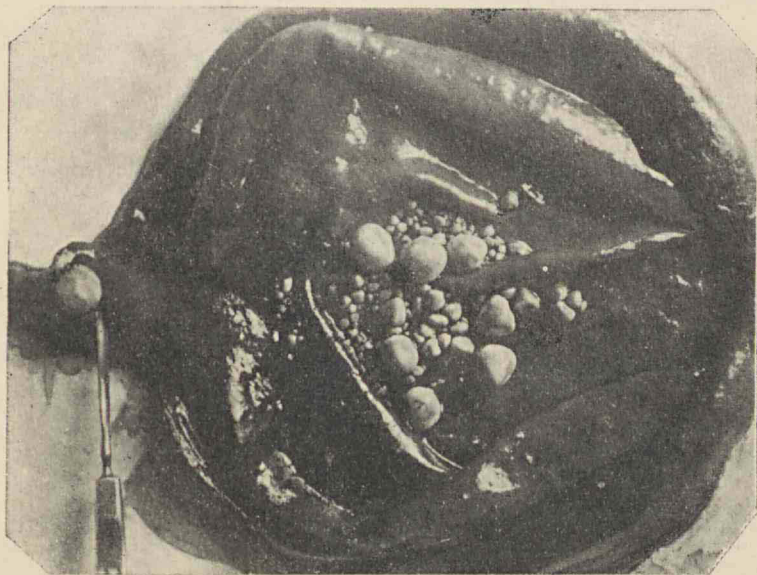
W obfitym osadzie: b. liczne ciała białe i czerwone, z dolnych dróg moczowych, kryształki fosforanów amonowo-magnezowych i masy bezpostaciowe.

Błona śluzowa pęcherza moczowego silnie nastrzykana krwią, barwy ciemno-wiśniowej. Po przedłużeniu cięcia podłużnego w kierunku do początkowego odcinka cewki moczowej,

stwierdzono w niej kamień, barwy jasno-żółtej, wielkości orzecha laskowego, spoistości twardej.

Prócz tego kamienia, pęcherz zawierał nadto kilkadziesiąt innych, wielkości od ziarna piasku do orzecha laskowego.

Błona śluzowa macicy była bez zmian: narząd w stanie



Pęcherz moczowy (kamienie). Pies L. ks. sek.: 14/27.

nieczynnym. Błona śluzowa pochwy nie wykazywała żadnych zmian.

Na podstawie takiego obrazu sekcyjnego, ustalono następujące rozpoznanie sekcyjne:

Urolithiasis. Oclusio orifitii uretrae interni completa. Retentio urinae et dilatatio vesicae urinariae maioris gradus. Cystitis haemorrhagica acuta. Bronchitis catarrhalis acuta loborum basaliū. Residua post endocarditidem peractam valvulae bicuspidalis et tricuspidalis. Hyperaemia venostatica organorum cavi abdominis maioris gradus. Infiltratio adiposa renum. Gastritis catarrhalis acuta. Adipositas universalis. Sanguis liquidus. Uraemia.

Bezpośrednią przyczyną śmierci zwierzęcia była oczywiście mocznica. Usunięcie uwięzniętego kamienia uratowałoby

doraźnie życie zwierzęcia. Jednak wobec mnogiej ilości innych kamieni w pęcherzu i prawdopodobnej skłonności u tego osobnika do wytwarzania dalszych, zabieg ten miał mało widoków na sprawienie uleczenia trwałego.

PIŚMIENICTWO.

1. Arnous. — Zwei Blasensteine beim Hund. Berl. Th. Wochenschrift S. 674 Jbr. 1903.
 2. L. Aschoff. — Pathologische Anatomie. T. II. rok 1923.
 3. Colin. — Blasenstein bei einer Hündin. Rec. de med. veter. Jbr. 1899.
 4. Dmochowski. — Dżagnostyka Anatomo-Patologiczna r. 1909.
 5. Fiesh. — Harnröhrensteine beim Hunde. Amer. veter. rev. Vol. XXX. Jbr. 1906.
 6. Hebrant. — Über Harnsteine beim Hund. Ann. de med. veter. Jbr. 1910.
 7. Hutyra-Marek. — Spezielle Pathologie u. Therapie der Haustiere. T. III. rok 1922.
 8. Ernst Joest. — Spezielle pathol. Anatomie der Haustiere. T. III. rok 1923.
 9. E. Kaufmann. — Lehrbuch der Speziellen Pathol. Anatomie, rok 1922.
 10. Theodor Kitt. — Pathologische Anatomie der Haustiere. T. III. rok 1927.
 11. Klimmer. — Über die Steinbildung beim Hunde. Archiv für Tierheilk. XXV. rok 1899.
 12. F. Kraus u. Th. Brugsch. — Spezielle Pathologie u. Therapie innerer Krankheiten. T. VII. 1927.
 13. G. Müller. — Krankheiten des Hundes, rok 1922.
 14. Wilkinson. D. E. — Cystic calculi in the dog. Vet. journ. Bd. 82. Jbr. 1912.
 15. Woodruff. H. A. — Urinary calculi in the horse and dog. The vet. journ. Vol. LVIII. Jbr. 1912.
-

SPRAWOZDANIE Z PODRÓŻY NAUKOWEJ DO MONACO

podał
ALFRED TRAWIŃSKI.

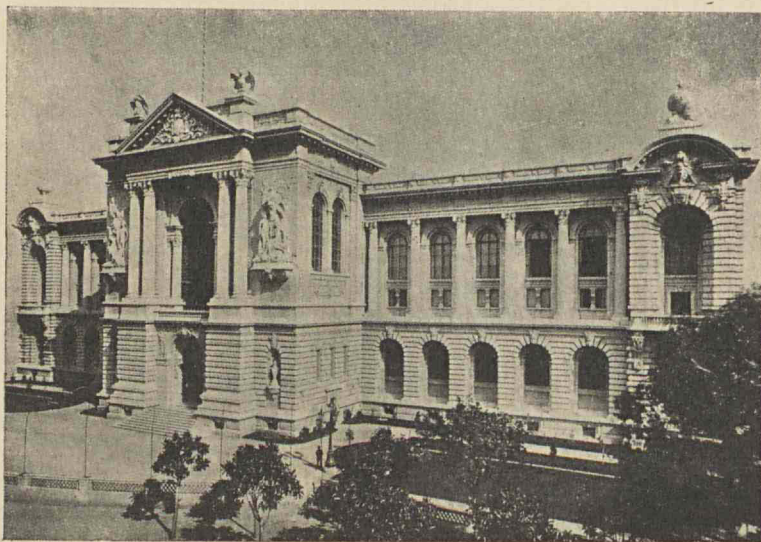
Na zaproszenie Prof. Richard'a, Dyrektora Instytutu oceanograficznego w Monaco, przeprowadziłem w powyższym Instytucie na wiosnę b. r. badania nad procesem gnilnym jadalnych zwierząt morskich. Zanim przystąpię do właściwej rzeczy, odczuwam miły obowiązek wspomnieć o nader gościnnem przyjęciu, jakiego doznałem w Monaco. Wystarczy choćby nadmienić, że Dyrekcja Instytutu oceanograficznego tak dalece uwzględniła moje życzenia, podane listownie przed wyjazdem ze Lwowa, iż już w kilka godzin po przyjeździe do Monaco, mogłem zabrać się do pracy. Dzięki nadzwyczajnej uprzejmości zwłaszcza dr. Oxnera, zastępcy dyrektora Instytutu oceanograficznego, zdołałem w stosunkowo krótkim czasie przeprowadzić dosyć obszerne badania. Dyrekcja Instytutu monakijskiego przywiązuje wielką wagę do rozpoczętych przezemnie badań i zaprosiła mię też na dalsze lata w celu kontynuowania doświadczeń nad procesem gnilnym jadalnych zwierząt morskich.

I.

Instytut oceanograficzny w Monaco budzi żywe zainteresowanie wśród przyrodników. Z tego też powodu w części I niniejszego sprawozdania zajmę się po krótko jego opisem.

Dnia 25 kwietnia r. 1899 położono w skalistej, do morza spadającej, części półwyspu miniaturowego państwa monakijskiego kamień węgielny pod budowę obecnego Instytutu oceanograficznego. Myśl założenia Instytutu dla pomieszczenia zbiorów morskich przeświecała już od dawna Albertowi I, księciu ówczesnemu 20-stukilkutysięcznego państewka, położonego w uroczem zakątku Côte d'azur. Księżę Albert I już w młodym wieku zdradzał niezwykle zresztą wśród głów koronowanych zamiłowanie do nauki w ogólności, a nauk przyrodniczych w szczególności. Już jako dwudziestoletni młodzieniec, biorąc udział w dalekich wyprawach zamorskich floty hiszpańskiej, zbierał liczne ciekawe okazy morskie. Następnie na własnym jachcie „Hirondelle” odbył szereg podróży morskich w towarzystwie znakomitych uczonych zwłaszcza francuskich, a nagromadziwszy niezmiernie bogaty materiał naukowy, przystą-

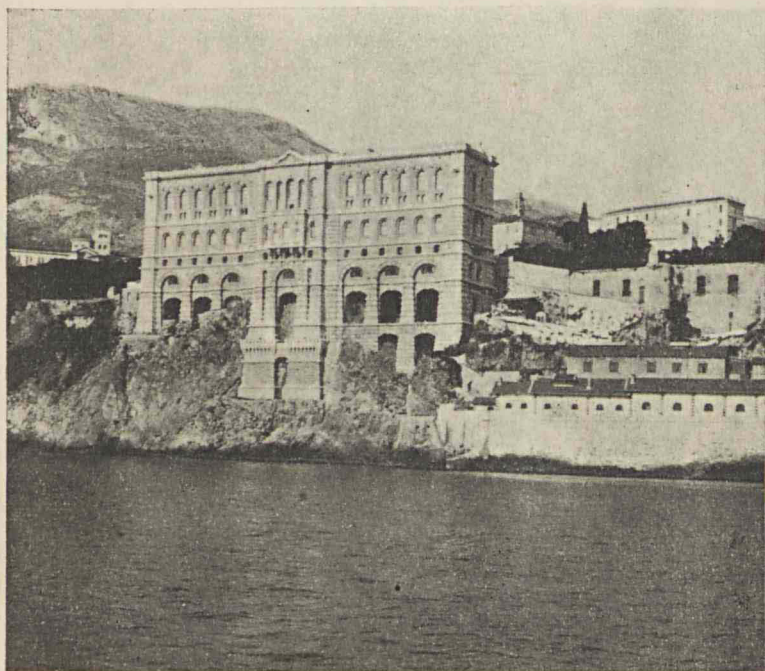
pił do założenia Instytutu, któryby z jednej strony pomieścił powyższe zbiory, z drugiej zaś stał się ośrodkiem oceanograficznych badań naukowych. Budowa Instytutu oceanograficznego trwała przez kilka lat, a w roku 1906 nastąpiło uroczyste otwarcie. Instytut oceanograficzny był okiem w głowie księcia Alberta I, który nie szczędził pieniędzy, płynących zresztą lekko i obficie z domu gry w Monte Carlo, na jego wyposażenie. Możemy też śmiało twierdzić, iż Instytut ten powstał



Instytut oceanograficzny w Monaco. (Fasada główna).

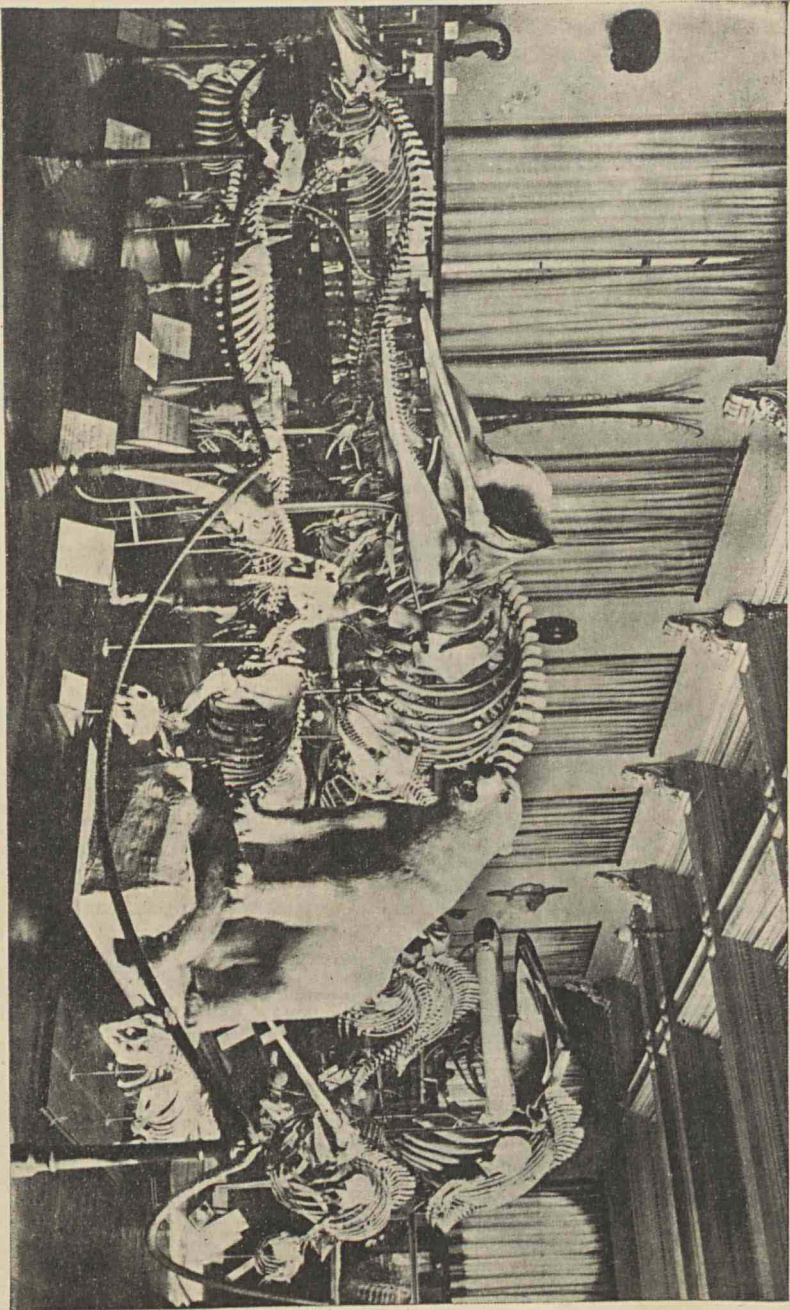
ze wspólnych pośrednich składek społeczeństwa całej niemal kuli ziemskiej, rzucanych obfitą dłońią w paszczę molocho kasyna, jako wyraz rozkiełzanej namiętności ludzi, szukających już to emocji minutowej w czasie, upływającym od tajemniczych słów krupiera „rien va plus” do zatrzymania się kulki ruletowej na jednym z 36 numerów, już to ostatniego niejednokrotnie błysku szczęścia po stracie całej fortuny. Tak więc składki pieniężne, składane w nieszlachetnym zamiarze, książę Albert I obrócił choć w części na tak szlachetny cel, jak Instytut oceanograficzny. Książę Albert I spędzał niemal każdą wolną chwilę na pracy naukowej w Instytucie, czego dowodem jest niezmiernie płodny dorobek naukowy księcia, obejmujący 82

prac, ogłoszonych drukiem. Po śmierci księcia Alberta I w r. 1922, Instytut oceanograficzny znalazł się w kłopotach materialnych, ponieważ następca Alberta I obecny książę suwerenny Piotr prawie wcale nie interesuje się Instytutem ani też nauką, a natomiast okazuje szczególny kult dla kasyna w Monte Carlo. Instytut oceanograficzny, zdany zatem na własne siły, począł szukać odpowiednich dochodów przynaj-



Instytut oceanograficzny w Monaco. (Widok od strony morza).

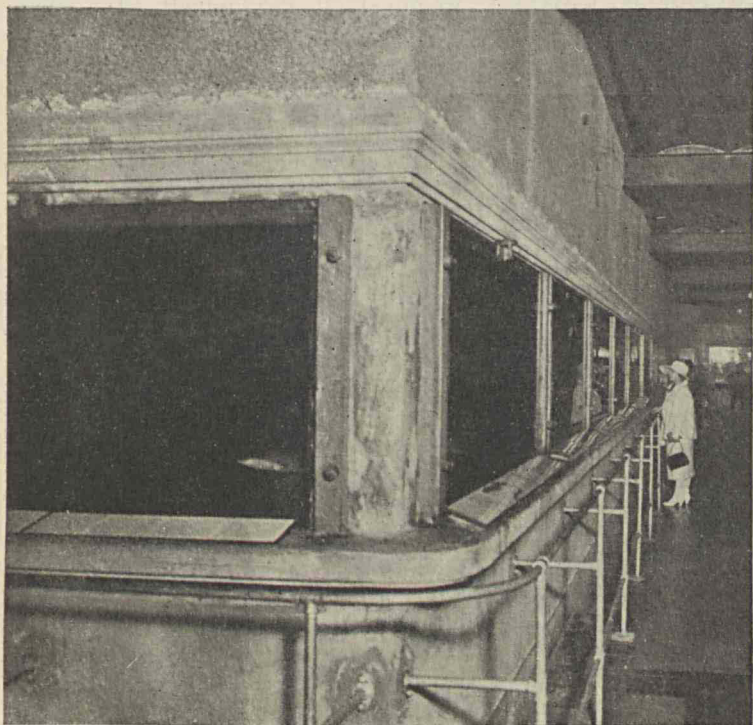
mniej na pokrycie rozległej administracji i wkrótce też je znalazł. Posiada bowiem piękne akwarjum, które w ostatnich latach szczególnie dzięki inicjatywie i żmudnej pracy Dr. Oxnera zostało tak rozszerzone oraz bogato i artystycznie wyposażone, iż stało się jedną z największych atrakcyj publiczności, przebywającej na Riwierze. Z małych 5 frankowych wstępów zwiedzania akwarjum, Instytut zbiera dziennie do kilku tysięcy franków. Dochody te nie tylko pokrywają wydatki administracji Instytutu, ale nadto służą jako zasiłki stypendyjne dla osób pracujących naukowo. Od r. 1911 centrala



Oceanografia zoologiczna.

oraz kuratorja Instytutu oceanograficznego mieszczą się w Paryżu. Instytut posiada też własny statek „Eider“, ofiarowany przez księcia Alberta I.

Rok rocznie pracuje w Instytucie oceanograficznym wielu uczonych ze wszystkich części świata. Z Polski pracowali dotychczas następujący uczeni: Prof. Minkiewicz z Warszawy,



Akwarjum. (Widok ogólny).

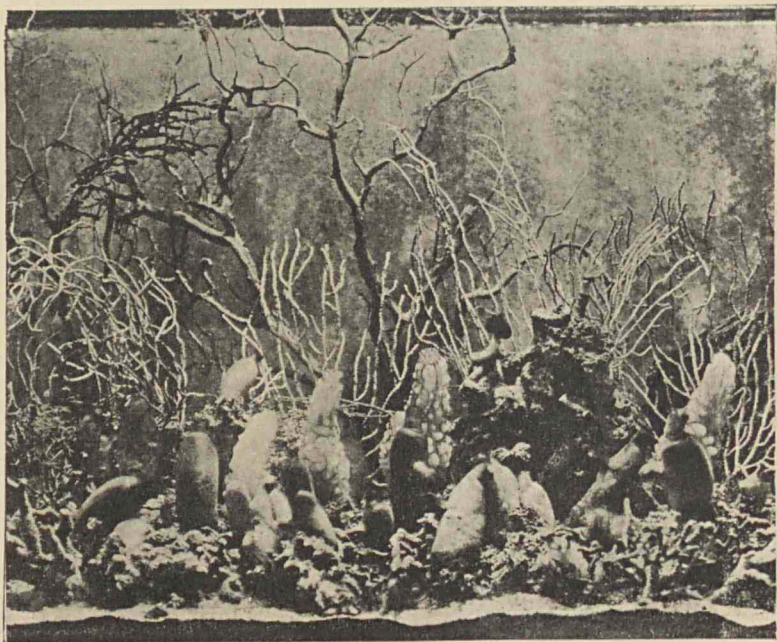
dr. Wielowieyski z Krakowa, dr. Zielińska z Warszawy, dr. Wietrzykowski z Warszawy, prof. Dmochowski z Warszawy, prof. Nusbaum-Hilarowicz ze Lwowa, dr. Smoleński z Krakowa, prof. Hirschler ze Lwowa, Stachiewicz z Warszawy, dr. Kopa-czewski z Paryża, Fuks z Warszawy, prof. Loth z Warszawy, dr. Bohn-Drzewina z Paryża, dr. Spiess z Krakowa, dr. Kra-helska-Tolwińska z Zakopanego, dr. Fejgin z Warszawy, dr. Dunikowski ze Lwowa i ostatnio Trawiński ze Lwowa.

Instytut oceanograficzny w Monako to wspaniały budynek,

artystycznie wykonany, nader bogato wyposażony w zbiory naukowe oraz znakomicie dostosowany do naukowych badań oceanograficznych. Zbudowany jest w całości z kamienia okolicznych gór miejscowości Turbie.

Rozkład Instytutu jest następujący:

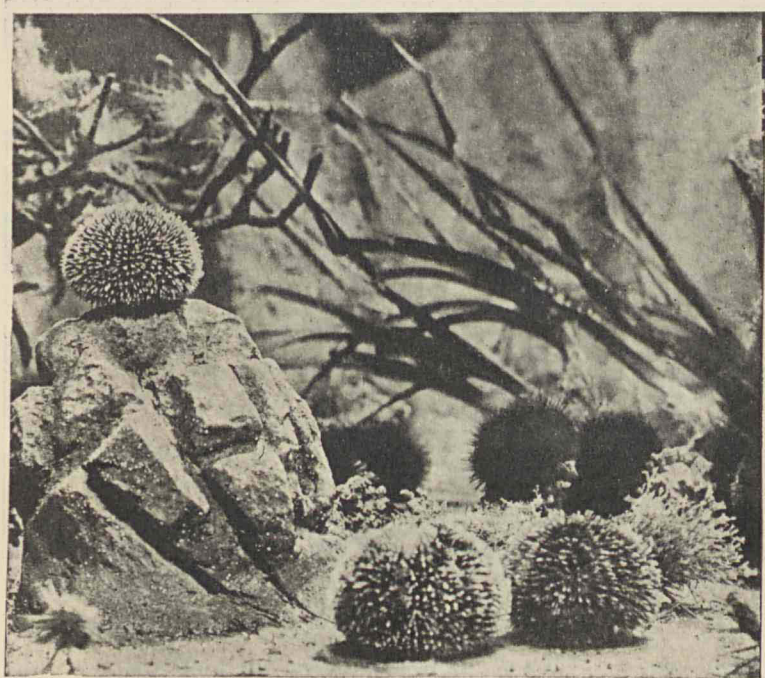
Parter. W środku mieści się salon recepcyjny, przyozdobiony czterema wspaniałymi kolumnami oraz pomnikiem księcia Alberta I. Na prawo mieści się sala konferen-



Akwarjum. (Ascidje).

cyjna, urządzona z wielkim smakiem artystycznym, przeznaczona na zebrania naukowe, odczyty i t. p. Ściany tej sali są w całości przyozdobione rzeźbami drzewnymi, a powała obrazami, przedstawiającymi rozmaite sceny z życia morskiego. Na lewo znajduje się duża sala t. zw. oceanografja zoologiczna, bogato wyposażona w zbiory zwierząt morskich, złowionych przez księcia Alberta I w rozmaitych głębokościach morza aż do 6000 m, mianowicie gąbki, ukwiały, meduzy, ascidje, jeżowce, skorupiaki, ryby, mięczaki, foki, skielety wie-

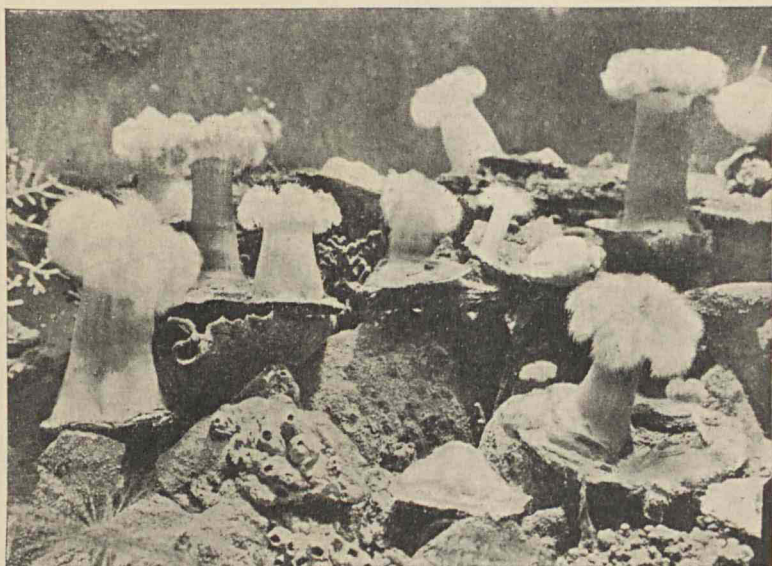
lorybów oraz niedźwiedzie polarne, zabite przez księcia w okolicy Szpicbergu. Na pierwszym piętrze znajduje się w środku duża sala, w której mieści się urządzenie pracowni księcia Alberta I na jachcie „Hirondelle II”; ściany tej sali są przyozdobione licznymi zdjęciami fotograficznymi, przedstawiającymi epizody z podróży księcia. Po stronie prawej i lewej znajdują się sale oceanograficzne, z których pierwsza



Akwarjum. (Jeżowce).

t. zw. oceanografja fizykalna zawiera zbiór przyrządów fizykalnych oceanograficznych jak przyrząd do badania wody, przyrząd do oznaczania granicy przenikania światła w głąb morza, przyrząd do oznaczania temperatury wody morskiej w rozmaitej głębokości, przyrząd do oznaczania i mierzenia przyływu i odpływu wody, sieć do wyjaławiania zwierząt morskich dla celów naukowych i t. d. Druga sala t. zw. oceanografja stosowana obejmuje przemysł morski, mianowicie bogate zbiory oraz artystyczne wyroby gąbek, pereł,

muszli, łusek rybich, koralu i t. d. oraz przepiękne zbiory pasorzytów i wogóle szkodników zwierząt morskich i zbiór ptactwa morskiego. W dalszym ciągu mieści się sala galeryjna, w której znajdują się zbiory etnograficzne. W mezaninie są pomieszczone pracownie naukowe, laboratorja, nader bogato wyposażona biblioteka oraz akwarjum, które zasługuje na specjalną wzmiankę.



Akwarjum. (Ukwiały).

Akwarjum zostało założone w r. 1912. Początkowo było skromne, a dopiero w r. 1924 zostało odpowiednio urządzone dla zwiedzającej publiczności. W r. 1927 rozszerzono znacznie akwarjum tak, iż obecnie uważane jest jako najpiękniejsze na kontynencie i budzi nader żywe zainteresowanie tak wśród uczonych-przyrodników jako też publiczności, przebywającej na riwierze. Akwarjum monakijskie to właściwie vivarium morskie, posiadające jak najlepsze warunki życia zwierząt morskich, odzwierciedlające warunki naturalne, jak wodę, światło, ciepłość, pożywienie, współzycie z innymi zwierzętami i t. d. W skład akwarjum wchodzi 49 basenów, przeważnie o długości 1 m, wysokości 75 cm oraz głębokości 60 cm. W powyższych warunkach zwierzęta morskie utrzymują się w stanie

żywym i zdrowym przez długi przeciąg czasu, niektóre formy nawet od 3—15 lat. W poszczególnych basenach obserwujemy sposób życia przedewszystkiem zwierząt bezkręgowych. Spotykamy najróżnorodniejsze formy gwiazd morskich, jeżowców, koralu, ukwiałów, osłonic, gąbek, skorupiaków, mięczaków oraz najrozmaitsze gatunki ryb morskich. Wszystkie te zwierzęta na tle barwnych krajobrazów, oddających wiernie obraz dna morskiego, wzbudzają u widza niezmierny zachwyt artystyczny i estetyczny. Prócz powyższych basenów małych znajdują się w Instytucie oceanograficznym baseny duże o pojemności kilkuset do kilkutyśięcy litrów wody, służące do przechowania zwierząt morskich bezpośrednio po wyłowieniu z morza, jako też baseny małe, podręczne, przeznaczone dla celów naukowych.

II.

Badania, przeprowadzone przezemnie w Instytucie oceanograficznym w Monaco, dotyczą w pierwszym rzędzie procesu gnilnego ascidji oraz jeżowców. Nadto zajmowałem się także kwestją żywotności we wodzie morskiej drobnoustrojów chorobotwórczych grupy okrężnicowo-durowej.

Ascidje i jeżowce stanowią powszechny i nader popularny artykuł spożywczy ludności, zamieszkującej okolice położone nad morzem. Spożyte w stanie nieświeżym wywołują u ludzi niebezpieczne zatrucia.

Literatura, dotycząca bakterjologicznych badań jadalnych ascidji i jeżowców, właściwie nie istnieje. Kwestja ta leżała dotychczas odlogiem. W odnośnem piśmiennictwie spotykamy tylko jedną jedyną dosyć pobieżną publikację Daumérzona p. t. „Sur un germe microbien isolé d'une Ascidie Alimentaire“, ogłoszonej w rozprawach Société Biologique w r. 1913, w której autor wspomina o wyosobnieniu z jadalnej ascidji drobnoustroju, podobnego do pałeczki odmieńca.

Ascidje należą do osłonic (tunicata) t. j. bezkręgowych zwierząt morskich, otoczonych osłoną, której substancja podstawowa jest jużto włóknista, jużto jednorodna, złożona z węgla, tlenu i wodoru w stosunku jak celuloza $C_6H_{10}O_5$. Z pośród ascidji badałem trzy gatunki, mianowicie *Ciona intestinalis* t. j. ascidja o białej, przezroczystej, galaretowatej osłonce zewnętrznej, *Cynthia papilosa* t. j. ascidja o osłonce włóknistej,

barwy żywo czerwonej oraz *Violacea* t. j. ascidja jadalna o osłonce zewnętrznej białej i galaretowatej, jednak zbitej i nieprzeźroczystej.

Badania, przeprowadzone na bardzo znacznym materiale powyższych gatunków ascydj, wykazały, iż proces gnilny tych zwierząt jest wywołany pierwotnie przez swoiste ziarniaki, poczem dopiero wtórnym rozwijają się inne (towarzyszące) bakterje gnilne, których wyosobiłem 8 gatunków.

Ziarniaki swoiste wykazują następujące własności morfologiczne i biologiczne: Są nader delikatne. W preparacie barwionym oraz w kropli wiszącej występują w grupkach, obejmujących 2—6 komórek lub też w krótkich łańcuszkach, złożonych z 3—4 komórek. Barwią się dobrze wodnymi roztworami barwików anilinowych; są Gram ujemne. Na pożywce agarowej 3% jako też na pożywkach agarowych barwnych (Drigalskiego-Conradiego, Endo) rosną bardzo słabo i powoli; po 48-godzinnem wylęganiu w cieplarni zasianej płytki, kolonje osiągną zaledwie wielkość ziarna maku. (Z tego też powodu początkowo je przeoczyłem, a dopiero przy przeglądaniu starszych hodowli płytkowych, przy pomocy lupy 10-krotnie powiększającej, udało mi się je dostrzec). Rosną lepiej na pożywce agarowej z domieszką cukru gronowego oraz płynu puchliny wodnej, dając w tych warunkach już po upływie około 16 godzin wylęgania w cieplarni kolonje wielkości ziarna maku, które w dalszych dniach osiągną wielkość główki szpilki. Kolonje są okrągłe i przejrzyste o połyskującej powierzchni. W pożywce buljonowej dają nieznaczne jednolite zmętnienie. Podłoża pożywki żelatynowej nie rozpuszczają, kazeiny w mleku nie ścinają. Nie rozkładają cukrów jak cukru mlekowego, manozy, ramnozy, manitu, sacharozy, krochmalu, ksylozy, inuliny, dekstryny oraz cukru gronowego. W pożywce peptonowej (5%) indolu nie wytwarzają.

Powyższe ziarniaki — jak już wspominałem — zapoczątkowują proces gnilny ascydj w akwarjach i innych środowiskach, w których ascidje, pozbawione warunków naturalnych, tracą prawdopodobnie po upływie jużto krótszego jużto dłuższego czasu odporność i stają się podatne dla rozwoju tych drobnoustrojów, które wywołują w zakażonym organizmie objawy chorobowe, mianowicie zmniejszoną konsystencję ciała (ascidje chore są w dotyku miększe, jak normalnie), zmienioną

barwę, która widocznie blednie, zmniejszenie całego organizmu niejednokrotnie do połowy wielkości pierwotnej, przyczem występują na powierzchni osłony zewnętrznej wyraźne fałdy poprzeczne. W pierwszych godzinach rozpoczęcia procesu gnilnego, posiew treści przewodu pokarmowego a poniekąd także mięszu wykazuje niemal hodowlę czystą powyższych ziarniaków. Po upływie jednak 16—20 godzin trudno już wyosobnić z zakażonych ascidij owych ziarniaków, natomiast posiew tak z przewodu pokarmowego jako też mięszu wykazuje obecność w znacznej ilości innych drobnoustrojów gnilnych, które — jak wyżej wspomniałem — zaliczyłem do 7 gatunków.

Stwierdzenie powyższego faktu na dużym materiale, nasunęło przypuszczenie, iż owe ziarniaki są właściwymi drobnoustrojami gnilnemi, które zapoczątkowują i warunkują proces gnilny ascidij. W celu rozstrzygnięcia powyższej kwestji, niezmiernie ważnej także z punktu widzenia ogólnego higieny środków spożywczych zwierzęcego pochodzenia, przeprowadziłem szereg następujących doświadczeń: Duże baseny z wodą morską, zabezpieczające ascidjom możliwie jak najlepsze warunki hodowli sztucznej, zakażałem buljonową hodowlą wspomnianych ziarniaków, zaś baseny kontrolne hodowlami buljonowemi jużto poszczególnych wyosobnionych 8 rodzajów towarzyszących drobnoustrojów gnilnych, jużto hodowlą, obejmującą mieszaninę wszystkich powyższych 8 rodzajów drobnoustrojów. Okazało się, iż ascidje, pomieszczone w basenach zakażonych hodowlą ziarniaków, zaczęły chorować po upływie 8—10 godzin wśród podanych wyżej objawów, a nazajutrz znajdowały się już w stanie daleko posuniętego procesu gnilnego. Ascidje zaś w basenach kontrolnych, obserwowane przez 10-dniowy przeciąg czasu, utrzymały się w stanie żywym i świeżym.

Powyższe fakta wzbudziły w dalszym ciągu przypuszczenie, iż skoro wspomniane ziarniaki są faktycznie istotną i właściwą przyczyną procesu gnilnego ascidij, możnaby powstrzymać proces gnilny tych zwierząt przez zastosowanie substancji, usuwających szkodliwe działanie ziarniaków. W tym celu sporządziłem z hodowli ziarniaków antivirus wedle metody Bezredki i dodawałem go w ilości 1—5% w stosunku do pojemności wody w akwarjum i ilości ascidij. Okazało się, iż gdy w 8—10 godzin po zakażeniu basenów z ascidjami hodowlą

buljonową ziarniaków, dodano przesączu z antwirusem, proces gnilny został wstrzymany, a ascidje, wykazujące już początkowe objawy chorobowe, wróciły do stanu normalnego i utrzymały się w stanie żywym i świeżym w przeciągu 10-dniowego czasu obserwacji. Dalsze doświadczenia wykonałem z wynikiem również dodatnim nad działaniem antwirusu na ascidje, pomieszczone w basenach w warunkach naturalnych niekorzystnych (skąpa ilość wody, bezpośrednie działanie słońca), sprzyjających wystąpieniu naturalnego procesu gnilnego.

Podobne badania wykonałem też nad procesem gnilnym jadalnych jeżowców (*Echinus esculentus*), należących do typu szkarłupni (*Echinodermata*).

Jeżowiec posiada postać bocheneczka chleba. Charakterystyczną cechą jeżowca stanowi skóra, w której mieszczą się liczne wielokątne tabliczki wapienne, opatrzone guzkowatymi wyniosłościami, na których wznoszą się ruchome kolce. Barwa jeżowca jadalnego jest ciemno-brunatno-czarna.

Metoda badania procesu gnilnego jeżowców była analogiczna do metody badania ascydj. Okazało się, iż proces gnilny jeżowców zapoczątkowuje drobnoustrój z grupy przyokrężnicowej (*paracoli*) o następujących własnościach morfologicznych i biologicznych: Pałeczka krótka, delikatna, o zaokrąglonych biegunach, barwiąca się dobrze wodnemi roztworami barwików anilinowych, Gram ujemna. Na pożywce stałej tworzy kolonie średniej wielkości, okrągłe, kształtu półkuli ściętej, słabo przejrzyste. Nie posiada ruchu własnego, natomiast silny ruch molekularny. Rozkłada manozę, ramnozę, manit, sacharozę, dekstrynę, cukier gronowy, ksylozę, lewulozę, erytryt i inulinę, natomiast nie rozkłada cukru mlekowego i krochmalu. Zaszczepiona w żelatynę nie powoduje rozrzedzenia podłoża, kazeiny w mleku nie ścina, w pożywce peptonowej (5%) indolu nie wytwarza.

Jeżowce, zakażone powyższymi pałeczkami, wykazują widoczne objawy chorobowe, mianowicie cały organizm spłaszcza się w kierunku osi poprzecznej i przyjmuje kolor jaśniejszy, t. zw. latarnia *Arystotelesa**) zostaje wciągniętą do

*) Jest to wyniosłość stożkowata, znajdująca się po stronie brzusznej w środku ciała jeżowca, w której mieści się otwór oraz narządy gębowe.

wnętrza a kolce stają się nieruchome i po części odpadają. Jeżowce, w miarę postępowania procesu gnilnego, wydają silną, przenikliwą i nieprzyjemną woń. Po zakażeniu organizmu wspomnianymi pałeczkami, biorą udział w procesie gnilnym liczne towarzyszące drobnoustroje gnilne, których wyosobniłem 12 gatunków. Nie są one jednak w możności wywołania procesu gnilnego bez obecności swoistej pałeczki przyokrężnicowej. Mamy tu zatem do czynienia z analogicznym zjawiskiem, jak u ascydj.

Doświadczenia nad zakażeniem sztucznym jeżowców poszczególnymi gatunkami towarzyszących drobnoustrojów gnilnych, dały analogiczne wyniki, jak odnośne doświadczenia nad procesem gnilnym ascydj, mianowicie hodowle buljonowe tych drobnoustrojów nie zdołały wywołać procesu gnilnego jeżowców bez obecności swoistych pałeczek przyokrężnicowych (patrz wyżej).

Antivirus, sporządzony z swoistej pałeczki przyokrężnicowej, okazał się skutecznym w powstrzymaniu procesu gnilnego jeżowców tak sztucznie zakażonych jako też narażonych na proces gnilny w niekorzystnych warunkach naturalnych, jednak nieco mniej, jak antivirus ziarenkowców ascydj, ponieważ po 5 do 6-dniowej obserwacji zaczęły występować u jeżowców początkowe objawy procesu gnilnego (schorzenia), które jednak były o słabem nasileniu także w dalszych dniach obserwacji. Okoliczność tę należałoby tłumaczyć niezupełnym zniszczeniem względnie tylko osłabieniem swoistych (przyokrężnicowych) pałeczek gnilnych możliwie z powodu obecności zbyt małej ilości antivirusu w stosunku do pojemności wody w basenie oraz ilości jeżowców.

Reasumując powyższe wywody, dochodzimy do dwu wniosków, mianowicie: 1) Proces gnilny ascydj i jeżowców jest wywołany w pierwszym rzędzie przez swoiste drobnoustroje (ziarniaki, pałeczka przyokrężnicowa), a dopiero po zadziałaniu tychże na organizm o zmniejszonej odporności rozwijają się w organizmie zakażonym towarzyszące drobnoustroje gnilne, które przyspieszają proces gnilny, jednak nie mogą go wywołać samoistnie. 2) Sporządzony ze swoistych drobnoustrojów gnilnych antivirus powstrzymuje proces gnilny zakażonych

ascidij i jeżowców mimo obecności innych (towarzyszących) drobnoustrojów gnilnych.

Gdyby się faktycznie udało podobnie jak dla ascidyj i jeżowców ustalić swoiste drobnoustroje gnilne także dla innych spożywczych produktów zwierzęcych oraz powstrzymać przez zastosowanie swoistego antywirusa wystąpienie procesu gnilnego choćby tylko czasowo, kwestja ta nabrałaby niewątpliwie doniosłego znaczenia z ogólnego punktu widzenia higieny produktów mięsnych zwierzęcego pochodzenia, co zresztą pokaże przyszłość. Badania w tym kierunku przeprowadzam w dalszym ciągu.

Prócz badań powyższych, wykonałem w Monaco także badania nad żywotnością drobnoustrojów chorobotwórczych grupy okrężnicowo-durowej w wodzie morskiej. Powyższa kwestja jest ważną ze względu na możliwość zakażenia jadalnych zwierząt morskich powyższymi drobnoustrojami, które mogą się dostać do morza przeważnie z wodą kanałową, gdy ta ulegnie zakażeniu zwłaszcza wydalninami i wydzielinami nośników względnie siewców powyższych bakteryj. W kilku przypadkach sztucznego zakażenia hodowlą buljonową pałeczki paratyfusu B i Gaertnera basenów z ascidjami, stwierdziłem, iż bakterje te dostają się do przewodu pokarmowego ascidji wraz z wodą morską, którą ascidja niemal ustawicznie przez swój organizm przepuszcza. Bakterje te zachowują się jednak względem ascidji obojętnie t. zn. nie wywołują schorzenia organizmu, mogą jednak przez spożycie ascidji wywołać zakażenie organizmu ludzkiego. Podobnie przedstawia się prawdopodobnie także kwestja, dotycząca przenoszenia się za pośrednictwem jadalnych zwierząt morskich innych drobnoustrojów chorobotwórczych grupy okrężnicowo-durowej. Wiadomem jest przecież, iż n. p. pałeczka tyfusu brzuszego może wywołać zakażenie organizmu ludzkiego za pośrednictwem spożytej ostrygi. Wobec powyższego jest rzeczą ważną z punktu widzenia higieny produktów spożywczych pochodzenia zwierząt morskich, stwierdzenie faktu, jak długo rozmaite gatunki drobnoustrojów chorobotwórczych mogą wegetować w wodzie morskiej. Do doświadczeń tych używałem wody morskiej w pobliżu ujścia kanałów do morza jako też z pełnego morza w odległości kilkunastu kilometrów od brzegu.

Baseny, z których jedne były wypełnione wodą morską, pobraną zapomocą specjalnych jałowych butelek, w odległości 100—200 m. od ujścia kanałów, drugie zaś wodą, pochodzącą z pełnego morza, zakażałem buljonowemi hodowlami następujących drobnoustrojów: b. paratyphi B Schottmüller, b. paratyphi Breslau, b. paratyphi Gaustedt, b. enteritidis Gaertner, b. paratyphi A, b. typhi abdominalis, b. dysenteriae Shiga-Kruse. Okazało się, iż pewne gatunki bakteryj zachowują dłuższą żywotność w wodzie, pochodzącej z pełnego morza, jak w wodzie morskiej, pobranej w pobliżu ujścia kanałów, a więc zanieczyszczonej w bardzo znacznej mierze najrozmaitszemi innymi drobnoustrojami.

W wodzie, pobranej w pobliżu ujścia kanałów, zachowuje żywotność b. paratyphi B Schottmüller przez 12-dniowy, b. paratyphi Breslau 7-dniowy, b. paratyphi Gaustedt 16-dniowy, b. enteritis Gaertner 5-dniowy, b. paratyphi A 6-dniowy, b. typhi abdominalis 3-dniowy, b. dysenteriae Shiga-Kruse 30-godzinny okres czasu.

W wodzie, pobranej z pełnego morza, zachowuje żywotność b. paratyphi B Schottmüller przez 12-dniowy, b. paratyphi Breslau 21-dniowy, b. paratyphi Gaustedt 16-dniowy, b. enteritis Gaertner 23-dniowy, b. paratyphi A 18-dniowy, b. typhi abdominalis 16-godzinny, b. dysenteriae Shiga-Kruse 12-godzinny okres czasu.

Z powyższych badań wynika, iż żywotność w wodzie morskiej zachowuje przez najdłuższy czas (23, 21 dni) b. enteritis Gaertner oraz b. paratyphi Breslau, najkrótszy zaś czas (12, 16 godzin) b. dysenteriae Shiga-Kruse oraz b. typhi abdominalis.

STRESZCZENIA I OCENY.

PATOLOGIA I TERAPJA SZCZEGÓŁOWA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH I ZAKAŻNYCH.

Georgescu Gh. Przypadek płasawicy u konia. Un caz de coree esentială la cal. B. T. W. 1928 str. 355.

Wysoko ciężarna klacz zachorowała wśród następujących objawów: drgawki wywoływane przez nieregularne skurcze mięśniowe początkowo w okolicy klatki piersiowej, które następnie przeniosły się na kończyny przednie, barki, uda, aż objęły całe ciało w formie wstrząsających konwulsji, które trwały 2 minuty, następnie zaś ustępywały aż

do zupełnego uspokojenia się zwierzęcia. Po sześciu godzinach drugi napad pod postacią rytmicznych, klonicznych drgawek lewej przedniej kończyny, poczem zwierzę zachowywało się, jak przy wodogłowiu.

Drugiego dnia podczas ataku zwierzę upadło. To samo dnia trzeciego. Podczas nocy porodziła łoszę, które nie ssalo i zginęło po 24 godzinach. Czwartego dnia jeden atak. Do opisanych objawów dołączyły się kloniczne skurcze warg, mięśni twarzy, powiek oka lewego, niezwykle ruchy gałek ocznych, podczas nocy atak powtórny, w czasie którego zwierzę upadło.

Piątego dnia zniknęły wszystkie opisane objawy, zwierzę leży zupełnie porażone, utrata wzroku i słuchu. W dwa dni później pewna poprawa: wrażliwość, słuch, wzrok i apetyt wracają, 18-go dnia zwierzę zdrowieje w zupełności.

Leczenie polegało na stosowaniu środków nasennych i jodku potasu. Zdaniem autora przyczyny należy szukać w zaburzeniach vasomotorycznych, które wychodząc z macicy na drodze reflektorycznej wywierały swój wpływ na mózg i opony. *Mglej.*

Van der Hoeden. Przeniesienie na człowieka pałeczki ronienia zakaźnego. (Transmission á l'homme de Br. abortus). Rec. de Méd. Vet. d' Alfort. 1928 str. 223.

W małej oborze w Holandji, właściciel tejże posiadał cztery krowy, które stale roniły jedna po drugiej. Właściciel obory sam usuwał łożyska u tych krów. U trzech krów usunął łożyska nie zakazawszy się — przy czwartej podczas tego skaleczył się w rękę. W jakiś czas później zachorował; okres chorobowy trwał przez przeciąg sześciu miesięcy wśród objawów klinicznych gorączki Maltańskiej. Przeprowadzone badania serologiczne dały wyniki następujące: w kierunku na ronienie zakaźne aglutynacja pozytywna (+++), na gorączkę maltańską wątpliwa.

Chory w czasie swego życia nie opuszczał prowincji, którą zamieszkuje. Kóz nie posiada. W okolicy nie ma kóz importowanych. U kóz nie zdarzają się przypadki ronienia zakaźnego w przeciwieństwie do krów, u których ronienie zakaźne jest bardzo częste. *Mglej.*

Ascoli Alb. (1926). Próby szczepienia ochronnego gruźlicy przy użyciu szczepionki B. C. G. (Versuch mit antituberkulöser Prophylaxis mittels Vakzin B. C. G.). B. T. W. 1928. str. 109.

W marcu 1925 r. przeprowadzono szczepienie ochronne przeciwko gruźlicy przy użyciu szczepionki B. C. G. Wszystkie zwierzęta po szczepieniu otrzymywały kulczyki na uszy i były prowadzone w ścisłej ewidencji. W większości przypadków zaszczepiono młode cielęta podskórnie. Po zastrzyku występował w miejscu wykonanego zabiegu obrzęk oedematyczny, dochodzący najwyżej do wielkości jaja kurzego i krótkotrwała nieznaczna zwyżka wewnętrznej ciepłoty ciała. Sąsiednie gruczoły limfatyczne w ogólności nie wykazywały zmian, w ogólnem zaś zachowaniu się zwierzęcia nie stwierdzono żadnych zaburzeń. Po roku powtórzone szczepienia zwierzęta zupełnie dobrze zniosły.

U 1000 mniej więcej zaszczepionych zwierząt śmiertelność spadła

nížej zwykłej normy. W żadnym przypadku, nawet w tych, w których zwierzęta zabite zostały z konieczności w następstwie innych chorób, jak pryszczycyca, promienica, lub też dla kontroli, nie można było stwierdzić u nich zmian gruźliczych, któreby można było odnieść do wykonanego szczepienia.

Na podstawie swoich doświadczeń, jak również badań histologicznych, stwierdza autor, że szczepienia są zupełnie nie szkodliwe.

Doświadczenia na owcach i cielętach uodpornionych podskórnie szczepionką B. C. G. wykazały, że są one więcej odporne na zakażenie gruźlicą bądźto drogą podskórną, bądź też śródżylną.

Obecnie autor czyni badania czy i u świń nie możnaby otrzymać odporności przeciwko gruźlicy przy użyciu szczepionek typu ludzkiego i bydłowego. Dotychczasowe pomyślne wyniki pozwalają przypuszczać, że i u świń można zwiększyć odporność przy zastosowaniu tej metody.

Mglej.

Ruppert. Przyczynę do diagnostyki ronienia zakaźnego. (Beitrag zur Diagnostik des infektiösen Abortus). Centralbl. f. Bakt. Parasitenkunde u. Infekt. Bd. 87. Nr. 7/8.

W Argentynie, gdzie ronienie zakaźne jest znacznie rozpowszechnione, zakład autora wydaje t. zw. „Abortoskop”, sporządzony według wskazówek dr. Bevan’a, a umożliwiający każdemu laikowi postawienie diagnozy. Abortoskop jest probówką, zawierającą zawiesinę pałeczek ronienia zakaźnego (10 ccm), która z powodu nieprzejrzystości nie pozwala na odczytanie napisu „Infectado”, umieszczonego na papierku wewnątrz probówki. Probówkę taką zamyka się korkiem z oczkiem drucianem. Zwierzęciu podejrzanemu nacina się ucho, skąd pobiera się jedno oczko krwi, którą wprowadza się do zawiesiny i dokładnie miesza tak, że ma powstać rozcieńczenie 1:100. W wypadku dodatnim następuje zlepienie pałeczek, wyklarowanie płynu i napis „Infectado” staje się widoczny, w ujemnym natomiast pozostaje płyn mętny i papierek z napisem niewidoczny.

Grycz.

Van Saeeghem. Pies przENOŚNIKIEM ronienia zakaźnego u bydła. (L’ avortement épiootique des bovidés propagé par le chien). Centralbl. f. Bakt. Parasitenkunde u. Infekt. Bd. 87. Nr. 7/8.

W kilku majątkach na obszarze Katanga (Kongo belg.), gdzie panowało ronienie zakaźne, zauważono ronienie u suk. To równoczesne wystąpienie ronienia nasunęło przypuszczenia co do wspólnego zarazka i ewentualnej roli w przenoszeniu zarazy przez psy. Autor, badając surowice suk roniących, pochodzących z zakażonych majątków przekonał się, że aglutynowały one różne szczepy pałeczek ronienia zakaźnego. Zgadza się to z spostrzeżeniami innych autorów, że surowica psa aglutynuje pałeczkę maltańską. Kennedy wyhodował bact. melitense z gruczołu limfatycznego krezki psa, a Dargein i Bazy opisali epidemię gorączki maltańskiej, źródłem której była niewątpliwie suka, której surowica silnie aglutynowała bact. melitenses. Autor uważa pałeczkę Banga jako odmianę pałeczki maltańskiej i że zarówno ronienie zakaźne, jakoteż gorączka maltańska może być przez psy przenoszona.

Grycz.

MIKROBIOLOGIA.

Gressel. Badania porównawcze nad *Bact. paradysenteriae*. (Vergleichende Untersuchungen über das *Bact. paradysenterie*, *Bact. gallinarum* Klein, *Bact. sanguinarium* Moore, *Bact. typhigallinarum alcalifaciens* Pfeiler). Centralbl. f. Bact. Parasit.-Kunde u. Infektkrankh. Bd. 87, Nr. 7/8.

Według literatury zarazek duru ptaków zalicza się do grupy durowej lub paratyfusowej, co skłoniło autora do oznaczenia jego cech wspólnych z temi grupami. W doświadczeniach swoich używał 11 szczepów *bact. gallinarum* Klein, 3 szczepów *bact. typhi hominis* i 9 szczepów *bact. dysenteriae*, Shiga-Kruse, Flexner Y. i doszedł do następujących wyników: Zarazek duru ptaków jest krótką pałeczką nieruchomą, gramoujemną, o zaokrąglonych końcach, na kolonjach wytwarzającym wał śluzowy, w bulgionie cukrowym nie wytwarza gazu, serwatki lakmusową początkowo zabarwia na czerwono, później na niebiesko i rozkłada dulcyt. Próba aglutynacyjną wykazał autor bliskie podobieństwo z *bact. typhi hominis* i *bact. enteritidis* Gaertner. Od pałeczki duru różni się przede wszystkim brakiem ruchu, zabarwieniem serwatki lakmusowej na niebiesko i zdolnością rozkładania dulcytu z równoczesnem wytwarzaniem kwasu. Od pałeczki czerwonej Shiga-Kruse można ją odróżnić zdolnością wytwarzania kwasu z arabinozy, maltozy, dulcytu i mannitu, jako też próbę aglutynacyjną. Pałeczka duru ptaków podobna jest zatem brakiem ruchu do pałeczki czerwonej, a różni się od niej pewnemi własnościami biochemicznymi i aglutynacyjnemi. Ponieważ pałeczkę czerwonej oddzielono od pałeczki duru z powodu braku ruchu, jakkolwiek posiada pewne wspólne własności hodowlane i morfologiczne, należałoby również oddzielić pałeczkę duru ptaków od ściślej grupy durowo-paratyfusowej. Autor popierając zdanie Missnera, uważa, że pałeczkę duru ptaków należy zaliczyć do podgrupy pałeczki czerwonej i oznaczyć nazwą *Bact. paradysenteriae gallinarum* Klein, a chorobę paraczerwona ptaków.

Grycz.

Detre. Fenomen hamowania aglutynacji. (Ciało hamujące i przeciwhamujące). (Ein neuartiges Hemmungspänomen der Agglutination. (Hemmungskörper und Anthihemmungskörper). Centralbl. f. Bact. Parasitkunde und Infekt. Bd. 87, Nr. 23/24.

Przy wykonywaniu aglutynacji ze surowicą bydlęcą w kierunku ronienia zakaźnego zauważył autor fazę zahamowania aglutynacji w rozcieńczeniach 1:30 do 1:50, w niższych i wyższych natomiast aglutynacja wypadła normalnie. Działanie aglutynoidów wyklucza, ponieważ w wyższych rozcieńczeniach nie ma hamowania, jakoteż przy podgrzaniu surowicy do 53° C oraz przy wstrząśnięciu surowicą. Normalna surowica bydlęca i królika usuwała zahamowanie, w mniejszym stopniu świnki morskiej, a prawie zupełnie nie: konia, świni, człowieka i drobiu. Ciała przeciwhamujące surowicy królika są ciepłochwiejne i znikają przy wstrząśnieniu lub dłuższem staniu. Podobieństwo ciała przeciwhamującego do dopełniacza jest wątpliwe, ponieważ ogrzanie normalnej surowicy bydlęcej na 56° C nie niszczy jego, a przy dodaniu surowicy

świńki morskiej, obfitującej w komplement, hamowanie nie znika. Fazę hamowania tłumaczy autor obecnością w krwi bydła dotkniętego ronieniem zakaźnym profazą aglutynin specyficznych, których początkowe wykazanie w surowicy utrudnione jest przez aglutyniny normalne. Celem uniknięcia mylnego wyniku należy aglutynację nastawić w większym szeregu rozcieńczeń, lub przed badaniem podgrzać surowicę na 53° C przez 30 minut, albo też zadziałać na zawiesinę pałeczek Banga, używanej do aglutynacji, świeżą surowicą królika.

Grycz.

Gutman. Mikroskopowe wykazywanie bakteryj gruźliczych w polu nieco zaciemnionem. (Der mikroskopische Nachweis der gefärbten Tuberkelbazillen im Hell- Dunkelfeld). Centralbl. f. Parasitenkunde und Infektionskrankheiten Bd. 87, Nr. 11/12.

Wykazywanie zabarwionych bakteryj gruźliczych w zaciemnionem polu widzenia zasługuje z różnych względów na wyróżnienie wśród innych badań przeprowadzanych w jasnym polu widzenia. Prątki gruźlicze zabarwione świeżo metodą Ziehl-Nielsen, występują w zaciemnionem polu widzenia — jasno iryzująco w kolorze między żółtym-niebieskim i zielonym, zależnie od położenia lusterka oświetającego, jasności otoczenia i podłoża preparatu. Kryształy wprawdzie również jasno występują, jednak łatwo je jako takie odróżnić. Osady karbolowe zabarwiają się rdzawo-brunatno. Przy oznaczonym położeniu lusterka występują także inne bakterje, jak Staphylococci i Streptococci, jednak można je bez trudności odróżnić od prątków gruźliczych.

W wypadkach wątpliwych oznaczamy je przy pomocy jasnego pola. Metoda ta ułatwia wykazanie prątków gruźliczych, a zarazem mniej męczy wzrok. Przy tej metodzie znajdujemy więcej prątków, aniżeli w jasnym polu widzenia. Upewnić się jednak w stawianiu dajagnozy możemy przy pomocy wzajemnej kontroli w jasnym i ciemnym polu widzenia.

Kopeć.

Axhausen. Wyniki równoczesnego barwienia prątków gruźliczych i włókien elastycznych wedle Jessena, oraz znaczenie wykazania włókien elastycznych. (Über Ergebnisse mit der gleichzeitigen spezifsichen Färbung von Tuberkelbazillen und elastischen Fasern nach Jessen, nebst Bemerkungen über die Bedeutung des Nachweises von elastischen Fasern). Centralblatt f. Parasitenkunde und Infkt. Bd. 87. Nr. 11/12.

Autor badając 140 plwocin zastosował metodę Jessena równoczesnego barwienia celem wykazania prątków gruźliczych i włókien elastycznych porównując wyniki z metodą Kronbergera wykazania włókien elastycznych w niebarwionym osadzie homogenizowanej plwocinie.

Autor stwierdził, że metoda Jessena przewyższa inne metody przez zwiększenie ilości prątków i włókien elastycznych i przez możliwość równoczesnego badania obu składników zawartych w plwocinie. Na podstawie tych wyników poleca następującą metodę: Plwocinę zmieszać z 3 do 4-ro krotną ilością normalnego roztworu ługu sodowego, gotować przez 3—4 minuty w łaźni wodnej, odwirować, a osad z kropłą śluzu plwociny rozetrzeć na szkiełku podstawowym i krótko

nad płomieniem utrwalić. Barwić fuksyną karbolową, odbarwić w 3% kwasie solnym w alkoholu, a podbarwić następującym roztworem: hematoxyliny — węglanu litu (wysycony roztwór na zimno) aa 1'00, alkohol (96%) i wody destylowanej aa 20'00. Roztworu należy używać w ośm dni po sporządzeniu, następnie spłukać i zanurzyć do oficynalnego roztworu chlorku żelaza, po spłukaniu wysuszyć i oglądać pod immersją. Wykazanie włókien elastycznych świadczy wprawdzie zawsze o procesie rozpadowym w płucach, jednak nie może być miarą czy proces chorobowy ustępuje, czy się zaostrza. *Kopeć.*

CHEMIA FIZJOLOGICZNA.

Dr. Hans Schrotten. Oznaczenie zawartości białka w moczu metodą Esbach'a (Zur Bestimmung des Eiweissgehalts des Urins nach Esbach). Klinische Wochenschrift 8 Jahrg. Nr. 10.

Metoda oznaczania białka w moczu, opracowana przez Esbach'a w 70 latach ubiegłego stulecia, uzyskała wielkie znaczenie dzięki swej łatwości i stała się metodą kliniczną. Metoda ta okazała się jednak w pewnych wypadkach niedokładną.

Polega ona na określeniu zawartości białka z objętości osadu, strąconego „odczynnikiem Esbacha” — to znaczy roztworem kwasu pikrynowego i kw. cytrynowego.

Teoretycznie mogą być 4 źródła błędu: 1) białko może być wytrącone niezupełnie, 2) osad może być mniej lub więcej zwarty, więc jego objętość może być zmienna, 3) odczytanie objętości osadu może być utrudnione, a nawet niemożliwione. Gdy powstanie i osad i zmętnienie, — trudno oznaczyć powierzchnię graniczną, — gdy powstanie tylko zmętnienie nie można oznaczyć objętości osadu, 4) oprócz białka mogą się strącić inne ciała w moczu obecne.

Jeżeli chodzi o punkt 4-ty należy zaznaczyć, że niebezpieczeństwo niedokładności jest dość rzadkie. Z ciał występujących w moczu, dają moczany osad z kwasem pikrynowym, gdy mocz jest bogaty w moczany, a także w przypadku większego stężenia kreatyniny strąca się również i kreatynina, odczynnikiem Esbacha. Jednak mocze tak stężone zdarzają się bardzo rzadko.

Jeżeli chodzi o punkt 2-gi, gęstość osadu, to zaznaczyć należy, że chodzi tu o trzy zmienne: kwasowość, ciężar właściwy moczu i temperaturę, w której wykonuje się oznaczenie.

Kwasowość moczu nie ma wybitnego wpływu na gęstość osadu, jeżeli białko wytrąca się zupełnie. Ciężar właściwy moczu ma pewien wpływ na gęstość osadu wytrąconego białka, dlatego różni autorzy radzą ciężar moczu sprowadzić do oznaczonej wartości dodawaniem roztworu soli kuchennej, albo dodawaniem wody destylowanej. Jest to połączone z rozcieńczeniem moczu, a tem samym z kłopotliwymi przeliczeniami. Te projekty nie weszły w użycie, tembardziej, że błędy powodowane różnicą gęstości moczów są nieznaczące.

Natomiast znaczny wpływ w oznaczeniach wywiera temperatura, zależnie bowiem od temperatury osad jest mniej lub więcej zwarty, —

im wyższą jest temperatura tem bardziej zwarty jest osad, tak że w granicach 10 — 37° C. błąd wynosi przeszło 300%. Między 20 — 25° C. błąd wynosi około 20%. Oznaczenie należy przeto wykonywać dokładnie przy 15° C. — powyżej tej temperatury wyniki są za niskie, poniżej za wysokie.

Na ilościowe wytrącenie białka z moczu wywiera wpływ dominujący alkaliczność moczu. Ten szczegół zaznaczają podręczniki; czyta się w nich o zakwaszaniu moczu, jednak w praktyce ten szczegół się pomija.

Przy badaniu moczków alkalicznych (n. p. moczków chorych, którzy zażywali znaczniejsze ilości dwuwęglanu sodu, 10—30 g. na dobę) znalezione ilości białka metodą Esbacha są zbyt niskie, ponieważ część białka pozostaje niewytrącona. Błędne oznaczenie białka w tych wypadkach dało powód do twierdzenia, jakoby wprowadzenie alkali zmniejszyło albuminurję.

Badania moczków sztucznie alkalizowanych wykazały, przy alkaliczności od (PH) — 7.6 w stronę alkaliczną posuwając się, — że z moczków tych strąca się białko niezupełnie.

Zjawisko to należy przypisać istnieniu w tych moczach tłumików. Alkalja w moczu alkalicznym są jako takie i również jako sole (w połączeniu z białkiem). Dodawanie choćby nawet silnego kwasu obniża powoli jego alkaliczność. Ponieważ zaś odczynnik Esbacha użyty w określonej ilości zawiera ściśle określoną ilość kwasów pikrynowego i cytrynowego, przeto nie jest obojętną kwasowość względnie zasadowość samego moczu, gdyż w przypadku moczu alkalicznego, część kwasów odczynnika zostaje zużyta na zakwaszenie moczu, zaś pozostała część nie zakwasza go dostatecznie a wynikiem tegoż jest wytrącenie białka niezupełne.

Autor radzi mocze alkaliczne zadawać kwasem solnym rozcieńczonym do reakcji słabo kwaśnej. Według badań autora, temperatura wpływa w bardzo znacznym stopniu na zwartość osadów, — radzi również czynić oznaczenie w określonej temperaturze (15° C). Łaszczewski.

NOTATY Z PRAKTYKI.

Z kliniki chorób wewn. Akad. Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.
Kierownik: Prof. Dr. Zygmunt Markowski.

OŁOWICA U PSA.

Jakkolwiek przypadki zatrucia ołowiem znane są w piśmiennictwie weterynaryjnym i zdarzają się u wszystkich niemal zwierząt domowych i wśród ptactwa domowego, to jednak przypadki te nie często bywają rozpoznawane za życia zwierzęcia. Przyczyna leży w tem, że objawy chorobowe występujące w przebiegu ołowicy w wysokim stopniu pokrywają się z symptomami obserwowanymi w przebiegu innych schorzeń. Jeżeli

chodzi o psy, to na uwagę zasługuje tu przede wszystkim wścieklizna, nerwowa forma nosówki, oraz zatrucie kielbasiane.

Co się tyczy etiologii ołowicy u psów to najczęściej występuje ona jako następstwo połknięcia ołowiu metalicznego w postaci kul, które służą bardzo często psom do zabawy, albo też jako następstwo podawania psom karmy w naczyniach, które zawierają znaczny procent ołowiu. Znane są częste przypadki ołowicy występującej endemicznie u zwierząt w okolicach, w których znajdują się huty ołowiu, fabryki farb olejnych, w skład których wchodzi ołów metaliczny. Tu wymienić należy biel ołowiową, gļejtę i czerwień ołowiową. Dość często obserwuje się ołowicę u zwierząt w Niemczech południowych a szczególnie w prowincjach nadreńskich gdzie niektóre rzeki na pewnych przestrzeniach zawierają mniejsze lub większe ilości ołowiu metalicznego. Wreszcie wspomnąć należy o ołowicy, będącej następstwem nieodpowiedniego leczenia zwierząt preparatami ołowiu.

Na klinice chorób wewnętrznych w ciągu lat 5 nie miałem sposobności zaobserwować ołowicy u psa. Dlatego też nie od rzeczy będzie wspomnąć o przypadku ołowicy u psa, który był przedmiotem obserwacji w tut. klinice. Pies, samiec, maści żółtej, mieszaniec settera, 1 rok liczący, łańcuchowy, przyprawiony do ambulatorjum, z tem że od tygodnia traci apetyt, wymiotuje od czasu do czasu i robi wrażenie smutnego i przygnębionego. W toku badania ambulatoryjnego stwierdzono u psa objawy wybitnej depresji i apatji, przyczem zwierzę stara się unikać ruchów. Pozostawione na pewnym miejscu mimo wołania właścicielki z miejsca tego nie rusza się. Błona śluzowa spojówek silnie przekrwiona. Dostępne badaniu gruczoły limfatyczne nie powiększone i niebolesne. Wewnętrzna ciepłota ciała 39·8° C. Ilość oddechów 16 na minutę. Oddechy płytkie, tak, że ruchy klatki piersiowej są mało dostrzegalne. Ilość tętna 90 na minutę. Tętnica dobrze napięta; tętno twarde, regularne. Fizykalne badanie narządów wewnętrznych nie dało żadnych wyników. Ze strony narządu ruchu dał się zauważyć niedowład w zakresie kończyn tylnych, podobny jaki obserwujemy w przebiegu nerwowej formy nosówki. Czucie okolicy łądźwi, krzyży, oraz odnóży tylnych znacznie obniżone. Odruchy kolanowe zmniejszone. Ze strony centralnego systemu nerwowego stwierdzono

ogólną niechęć psa, senność, brak interesowania się otoczeniem oraz ogólne przytępienie czucia skóry.

Wobec niepewnego rozpoznania chorobowego i na wskutek ewentualnego podejrzenia psa o wściekłą pozostawiono go na klinice celem obserwacji. Objawy jakie zdołaliśmy w ciągu obserwacji zauważyć, dotyczyły głównie obwodowego i centralnego systemu nerwowego, a w związku z tem narządu ruchu. Pierwszego i drugiego dnia obserwacji pies zachowuje się apatycznie, pokarmu sam nie przyjmuje; podany sztucznie pokarm z łatwością połyka. Chory nie zwraca uwagi na otoczenie, na zawołanie skierowuje oczy w stronę wołającego i z trudem podnosi głowę. Słuch i węch zachowany. Źrenice reagują na światło jednak odruch źrenicowy jest znacznie zmniejszony. Przy badaniu dna oka stwierdzono tarczę zastoinową. Niedowład kończyn tylnych przeszedł w stadium porażenia. Czucie na całym ciele w znacznym stopniu obniżone, bardziej natomiast w okolicy łędźwi, krzyży i kończyn tylnych aniżeli w pozostałych partjach. W związku z powyższym oddawanie kału i moczu odbywa się w pozycji leżącej i zdaje się niezależnie od woli zwierzęcia.

W trzecim i czwartym dniu porażeniem dotknięte zostały obok kończyn tylnych także i odnóża przednie, mięśnie karku, jak również i przełyk, gdyż chory nie był w stanie połknąć pokarmu sztucznie podanego. Przez cały czas pies leży bezwładnie w klatce tak, że o samodzielnem ruszeniu się jego mowy być nie może. Czucie i odruchy zostały niemal zniesione.

Mimo zaburzeń ze strony centr psychicznych i motorycznych mózgu, wyrażających się objawami silnej depresji, apatii, utraty czucia, zmniejszenia się odruchów źrenicowych, świadomość była zachowaną, dopiero kilka godzin przed zejściem śmiertelnem nastąpiła zupełna utrata świadomości. Śmierć nastąpiła w piątym dniu obserwacji wśród objawów ogólnego porażenia.

Wykonana w Zakładzie Anatomji patologicznej sekcja zwłok stwierdziła w żołądku obecność kuli ołowianej ważącej 193,5 gr. Wrzodziejąco-nabłonkowe zapalenie błony śluzowej odbytnicy, ostry nieżyt jelita krętego, żyłne przekrwienie wątroby i nerek, wodogłowie wewnętrzne, zapalenie gruczołów chłonnych (obrzęk i przekrwienie) krezki i krezki okrężnicy.

Dr. Stanisław Smoliński.

PRZYPADEK PLEŚNIAWKI U KARPI.

Tegoroczna ciężka zima sprzyja szczególnie występowaniu chorób pasorzytniczych wskutek zmniejszenia odporności ryb. Szczególnie ujemny wpływ wywarło silne pokrycie stawów lodem przez uniemożliwienie dostatecznego dostępu powietrza. W dniu 15 kwietnia b. r. przysłano na klinikę chorób wewn. Akad. Med. Wet. kilkanaście sztuk narybka karpia z majątku br. Brunickiej w Lubieniu Wielkim. U sztuk chorych spostrzeżono na skórze białawe naloty pleśni z gatunku *Saprolegniaceae*, pozaatem pokaźną ilość pijawek rybich (*piscicola geometra*), przyssanych do zewnętrznych powłok ciała. Celem usunięcia pasorzytów, polecono przeprowadzić przed przesadzeniem narybku z zimochowów, usunięcie sztuk silnie dotkniętych powyższymi zmianami a gromadzących się koło brzegu, oraz kąpanie całego narybka przez kwadrans w roztworze 0.0015% nadmanganianu potasu i 2.5% soli kuchennej, z równoczesnym silnym przewietrzaniem wody w kadziach przez przelewanie jej zapomocą konewki ze sitkiem. Wymieniony roztwór sporządza się w ten sposób, że najpierw rozpuszcza się 2.5 kg. soli w 100 l. wody, a następnie w tym roztworze rozpuszcza się 1.5 g nadmanganianu potasu. Są to jednak zabiegi często niewystarczające, bo przedewszystkiem należy dokładnie oczyścić stawy przez spuszczenie wody na zimę, silne nawapnienie dna i przeoranie.

T. Bory.

WYLECZENIE PSA POKĄSANEGO PRZEZ RÓJ PSZCZÓŁ.

W czerwcu ub. r. miałem sposobność obserwowania bardzo ciekawego i może jedynego w swoim rodzaju, wypadku zatrucia jadem pszczoł u psa, który zasługuje przedewszystkiem z tego względu na uwagę, że ilość jadu „zaaplikowanego“ psu przez pszczoły była niesłychanie wielką, a pomimo tego udało się zwierzę utrzymać przy życiu i wyleczyć.

Dnia 24. VI. około godziny 3 popoł. uwiązał duży, ok. 10-miesięczny pies, bernardyn w przejściu, wykopaniem przez siebie pod sztachetami, tuż obok pasieki, w której jeden rój pszczoł został niedawno przedtem pozbawiony matki. Pies nie mogąc wydostać się z ogrodzenia na zewnątrz, (gdyż wykopana przez niego jama była za ciasną) zaczął się rzucać i szczekać, co zauważywszy pszczoły wspomnianego roju rzuciły się na niego i poczęły go kąsać, obsiadłszy przedewszystkiem głowę, a po części i przód ciała, znajdujący się po zewnętrznej stronie ogrodzenia. Pies z początku szarpał się i wyl rozpaczliwie, ale po kilkunastu minutach wycie, wzgl. jęki poczęły słabnąć, tak, że skoro wypadek ten spostrzeżono, zwierzę było już zupełnie bezwładne, a dzięki temu, że ciało jego zwiotczało, zdołano go z tej fatalnej pułapki wyciągnąć. Psa zaniecono natychmiast (w jakie 1/2 godziny od pierwszych ukąszeń) do pobliskiego strumyka, gdzie poczęto go zlewać wodą i powyciągano

żądła, których było najwięcej na nozdrzach i małżowinach usznych, a których naliczono około 100. Wziąwszy pod uwagę, że na przedniej części tułowia (szyji, klatce piersiowej itp.) było ich jeszcze kilkadziesiąt, można przyjąć z całą pewnością, że ogólna ilość żądał wynosiła sto kilkadziesiąt sztuk, co zgadzało się też z ilością martwych pszczoł znalezionych w miejscu wypadku.

Następnie miejsca użądlenia, wzgl. całą głowę i uszy natarto lekko parę razy wacikami, zmoczonymi rozcieńczonym amoniakiem, podczas których to zabiegów wstrzyknąłem zwierzęciu podskórnie 0,2 g. *Camphogenu Ingelheima*, gdyż akcja serca stawała się coraz słabszą i nieregularniejszą. Wkrótce potem wykąpano zwierzę w serwatce, do czego użyto dużej kadzi drewnianej, do której wiano kilkanaście litrów serwatki, (uzyskanej tegoż dnia przedpołudniem przy wyrobie serów) w której pozostawiono je kilkanaście minut; poczem po osuszeniu go, zawinięto je w derkę i zaniesiono do pokoju, gdzie je złożono na posłaniu i przykryto suchym kocem.

Rozumie się, iż pomimo tych wszystkich zabiegów, zwierzę uległo bardzo ciężkiemu zatruciu, wskutek olbrzymiej ilości jadu zresorbowanego do organizmu, gdyż żądła pozostawały w skórze od $\frac{1}{2}$ —1 godziny

Pies leżał bezwładny (próbował wprawdzie po kąpeli kilka razy się podnieść, ale po wykonaniu kilku chwiejnych i niezgrabnych kroków, opadał na ziemię), wstrząsany od czasu do czasu drgawkami i cicho pojękując. Oddechy nieregularne, podobnie i tętno, które było przytem tak słabe, że wieczór ok. godziny 8-mej wstrzyknąłem mu drugą dawkę *Camphogenu*. Temperatura podniosła się w tym czasie do $38^{\circ}9'$; o godzinie 9-tej wieczór zadałem zwierzęciu *per os* łyżką $\frac{1}{4}$ L. winnej polewki. (wino czerwone z żółtkiem ubitem z cukrem).

Na drugi dzień rano temperatura podniosła się do $39^{\circ}2'$. Głowa dość silnie obrzękła, oddech nieregularny, chwilami bardzo powierzchowny, tętno słabe, zwolnione. Pies leży bezwładny, od czasu do czasu słabo jęcząc i drżąc na całym ciele. (drgawki mięśniowe, drobno-włókienkowe). O godz. 10-tej przedpoł. wstrzyknąłem trzecią dawkę *Camphogenu*, poczem zadałem łyżką ostrożnie (utrudnienie polykania!) $\frac{1}{4}$ L. winnej polewki. Wieczorem tegoż dnia stan pogorszył się znacznie. T. $39^{\circ}8'$, oddech i tętno bardzo słabe i nieregularne, zwierzę jęczy słabym głosem, jakgdyby z wysiłkiem. Ponieważ chwilami oddechy i tętno ustawały prawie zupełnie i zdawało się, że zbliża się agonia, wstrzyknąłem mu czwartą dawkę *Camphogenu*, którą w pół godziny potem powtórzyłem. Około godz. 9-tej wieczór stan ogólny poprawił się o tyle, że mogłem zwierzęciu — aczkolwiek z trudem — zadać *per os* $\frac{1}{4}$ L. polewki winnej.

Na trzeci dzień rano zadałem psu podskórnie jedną dawkę *Camphogenu* i wlałem *per os* $\frac{1}{4}$ L. polewki winnej, poczem stan jego znacznie się polepszył; temperatura spadła do $38^{\circ}9'$ i zwierzę zaczęło już okazywać pewne ożywienie. Popołudniu około godz. 4-tej pies podniósł się i wyszedł — wprawdzie niepewnym jeszcze krokiem — na podwórze, ale od tej chwili począł bardzo szybko wracać do normy

Po kilku dniach obrzęk głowy ustąpił, a utrzymywało się jeszcze tylko ogólne osłabienie, które trwało kilkanaście dni. Obserwacja psa, w przeciągu czterech następných miesięcy nie wykazała żadnych zmian w konstytucji i w stanie ogólnym zwierzęcia, które cieszy się dotychczas zupełnym zdrowiem.

Dr. St. Wołoszczak.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Protokół z posiedzenia Stałej Delegacji III. Pow. Zjazdu Polskich Lek. wet., odbytego we Lwowie, ul. Kochanowskiego 67, dnia 4 maja 1929 o godz. 16. Przewodniczy Prezes prof. Dr. Markowski, obecni są koledzy: Dobiasz, Fried, Gajewski, Gummer, Guzek, Klabecki, Koskowski, Kwiatkowski Antoni, Kwiatkowski Józef, Mackiewicz, Marczewski, Markowski, Millak, Łabędź, Piotrowski, Ponicki, Runge, Sobotta, Stobiecki, Zagrodzki i Zakrzewski.

Przewodniczący wita zebranych i prosi, by ze względu na powagę obecnej chwili dla całego stanu lekarsko-weterynaryjnego, obrady były wyrazem solidarności całego stanu wobec grożących mu niebezpieczeństw.

Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia, odbytego w Warszawie dnia 23 marca 1929 r. Protokół przyjęto i wyrażono życzenie, by protokoły, o ile pojawiają się w prasie, były wierne, a nie w postaci ułamkowych doniesień.

Posiedzenie kooptuje w skład Członków Stałej Delegacji przez jednomyślną aklamację kolegów: Szymanowskiego, jako przedstawiciela Wydziału weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego, i kol. Zagrodzkiego.

Kol. Zagrodzki wyjaśnia nieporozumienie wynikłe z błędnej interpretacji jego słów w sprawie naukowej części zjazdu poznańskiego. Wyjaśnienie to zostało przyjęte do wiadomości.

Sprawa projektu ustawy w przedmiocie wykonywania praktyki lek. wet. w Państwie Polskiem:

Pierwotny projekt opracowany przez kol. Gajewskiego został znacznie zmodyfikowany przez komisję wybraną na poprzednim posiedzeniu w składzie kolegów: Gajewskiego, Guzka, Łabędzia, Koskowskiego i Piotrowskiego. Główna zmiana polegała na usunięciu z projektu sprawy Izb lekarsko-weterynaryjnych. Przeciwno tym zmianom założył kol. Gajewski swe votum separatum. W dyskusji nad projektem komisji, który odczytano, przemawiali koledzy: Gajewski, Łabędź i Markowski.

Ze względu na niezmierną pilność tego zagadnienia dla Stanu, studentów i Gron profesorskich wyższych Uczelni lek. wet., oraz zainteresowanie się życzliwe Władz, t. j. Ministerstwa W. R. i O. P. i Pana Premjera Ministrów zgodzono się, by projekt komisji, — jako niezbędne prowizorium — przyjąć, przyczem polecono w odpowiednim memorjałe zaznaczyć, że sprawa Izb lek. wet. t. j. organu wykonawczego dla niniejszego projektu jest w przygotowaniu. W głosowaniu przyjęto wnio-

sek komisji, przy jednym głosie przeciw i dwu wstrzymujących się od głosowania.

Z kolei omawiając statut przyszłego Towarzystwa Lekarzy weterynaryjnych, kol. Dobiasz uważa za rzecz trudną do wykonania — wobec ograniczonego czasu — przedyskutowanie każdego paragrafu przedłożonego statutu, z którym koledzy już się zapoznali i zasadniczo się zgadzają, stawia więc wniosek, by wybrać komisję obszerniejszą, obdarzoną w pełnomocnictwa Stałej Delegacji, w skład której weszłoby prezesi i delegaci Towarzystw i Związku, a mianowicie kol. Koskowski z prawem kooptacji delegata ze Związku, Marczewski, Markowski, Piotrowski, Millak, Dobiasz, Lang, Głuchowski, Łabędź i ewentualnie kol. Szwarec. W wyniku obrad nad powyższym wnioskiem zapadła jednomyślna uchwała następującej treści: Stała Delegacja postanawia odnośnie do opracowania projektu ustawy o Towarzystwie Lekarzy weterynaryjnych R. P. wybrać obszerniejszy komitet złożony z prezesów ewentualnie przedstawicieli istniejących Towarzystw i Związku, celem uzgodnienia projektu statutu Towarzystwa Lek. wet. R. P., obdarzając ten obszerniejszy komitet w pełne prawa Delegacji Stałej odnośnie do tej sprawy. Stała Delegacja ustala termin do całkowitego wykończenia tej pracy do dnia 15 czerwca b. r.

Żywą dyskusję przeprowadzono nad ustaleniem nazwy. Kol. Millak uzasadnia nazwę: „Stowarzyszenie Lekarzy weterynaryjnych R. P.“, kol. Dobiasz stawia wniosek, by nazwa brzmiała: „Towarzystwo Lekarzy weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej“, W głosowaniu 11 kolegów oświadczyło się za nazwą „Towarzystwo Lek. wet. R. P. z tem, by językiem urzędowym był język polski, a 9 kolegów za nazwą „Stowarzyszenie Lek. wet. R. P.“.

Przystępując do sprawy IV. Powszechnego Zjazdu Lekarzy weterynaryjnych w Poznaniu, kol. Przewodniczący nawiązuje do przemówienia na wstępie, oraz treści dyskusji i uchwały zapadłej na poprzednim Zjeździe Stałej Delegacji, zarazem zawiadania, że w międzyczasie otrzymał korespondencję od Komitetu w Poznaniu, którą dla wyjaśnienia odczytano.

W dyskusji kol. Piotrowski podnosi, że tłem nieporozumienia jest utworzenie przez Komitet organizacyjny listy Członków honorowych, wyjaśnia więc, że Komitet organizacyjny czyniąc to był przekonany, iż w ten sposób ułatwi pracę Stałej Delegacji, — dotychczas obranego kierunku pracy trudno Komitetowi zmienić.

Podobnie kol. Runge przytaczając listy Członków honorowych innych zjazdów uzasadnia, że Komitet organizacyjny w Poznaniu uważał się również za kompetentny i w tej sprawie zdecydować samodzielnie. Na Zjazd pod inną nazwą koledzy z Komitetu organizacyjnego nie mogą się zgodzić, prosi więc o reasumcję uchwały z poprzedniego posiedzenia Stałej Delegacji.

Kol. Mackiewicz, Dobiasz i Millak są przeciwni reasumcji poprzedniej uchwały, która została dostatecznie przedyskutowana i doskonale przemyślana, a wniosek był kompromisowy.

Po przemówieniu kol.: Łabędzia, Kwiatkowskiego Antoniego, Zakrzewskiego, Sobotty, Guzka, Ponickiego, Mackiewicza, w którym wyrażono konieczność urządzenia Zjazdu podczas tak imponującej wystawy, z uwzględnieniem dobra stanu i nauki, kol. Przewodniczący popiera przedłożony przez kol. Marczewskiego wniosek treści następującej:

Wobec jednolitej opinii ogółu polskich lekarzy weterynaryjnych, domagających się jak najszybszego utworzenia jednej organizacji, obejmującej wszystkich polskich lekarzy weterynaryjnych, Delegacja Stała postanawia, zamiast odwołanego IV. Powszechnego Zjazdu Lekarzy weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej, zwołać nowy zjazd powszechny polskich lekarzy weterynaryjnych pod nazwą: „IV. Powszechny Zjazd Lekarzy Weterynaryjnych połączony ze Zjazdem Zrzeszeń Lekarsko-weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej“, któryby przedewszystkiem załatwił sprawę zorganizowania „Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej“, obejmującego ogół interesów stanu weterynaryjnego w Polsce.

Powyższy wniosek uchwalono znakomitą większością głosów, poczem kol. Przewodniczący, dziękując za trud i udział w zebraniu, zamyka posiedzenie.

Protokół XXXIII. zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Członków Małopolskiego Towarzystwa Lekarzy weterynar.
odbytego we Lwowie dnia 11 i 12 maja 1929.

Obecni koledzy: Anderle, Czajkowski, Decowski, Dobiasz, Duszkiewicz, Eberle, Falk, Fried, Furdyna, Gajewski, Górniewicz, Jakubowski, Kalter, Kinasiewicz, Koczorowski, Kolbe, Kotowicz, Krüger, Kwiatkowski, Lang, Lüfschitz, Markowski, Mglej, Michalski, Michałowski, Michelini, Moraczewski, Orzeł, Paluch, Ponicki, Rażny, Skuciński, Skwirzyński, Sobolewski, Szczudłowski, Szostakiewicz, Terlecki, Trawiński, Wołoszczak, Zagajewski, Zajdel, Zakrzewski, Zalewski, Zenkner. Razem 44 obecnych.

Walne Zgromadzenie otwiera i zagaja prezes kol. Dobiasz. Na wstępie poświęca krótkie wspomnienie zmarłym w przeciągu roku kol.: Sroczyńskiemu i Wojciechowskiemu, długoletnim członkom Towarzystwa. Pamięć zmarłych uczczono przez powstanie.

Z kolei sekretarz Towarzystwa kol. Zenkner odczytuje protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który bez poprawek przyjęto do wiadomości i zatwierdzono.

Następnie poza porządkiem dziennym prezes kolega Dobiasz w uznaniu zasług i długoletniej pracy dla dobra i rozwoju naszego Towarzystwa i nauki weterynaryjnej stawia wniosek na udzielenie jednemu z najstarszych członków Towarzystwa kol. dr. Fryderykowi Friedowi najwyższego zaszczytu, którym dysponuje Towarzystwo — tytułu członka honorowego Małop. Tow. Lek. Wet. Długo niemilkące oklaski były wyrazem radości kolegów, czci i uznania dla zaszczyconego, a zarazem zatwierdzeniem przedstawionego wniosku.

Kol. Fried dziękuje za udzielone zaszczytowanie, przyczem wyraża gotowość ofiarowania i nadal swych skromnych sił i pracy dla dobra Towarzystwa, stanu i nauki.

Następuje sprawozdanie ustępującego Wydziału ujęte w dłuższem przemówieniu Prezesa Towarzystwa kol. Dobiasza. Ogólnie zauważyć się daje upadek Towarzystwa w stosunku do czasu z przed wielkiej wojny, kiedy to Małopolskie Towarzystwo lekarzy weterynaryjnych, skupiając w gronie swych członków ogół kolegów całej byłej Galicji, występowało jako silny i solidarny zespół. Skutkiem znanych wypadków dziejowych, przeprowadzonego administracyjnego podziału kraju i związanego z tem powstania nowych towarzystw i związków zawodowych, jak również skutkiem częściowego zubożenia duzego odłamu kolegów dla spraw bardziej ideowych, a które są głównym celem naszego Towarzystwa — liczba członków silnie zmalała, zainteresowanie Towarzystwem jego życiem i pracami zmniejszyło się, co w sumie pociągnęło za sobą osłabienie znaczenia i powagi Towarzystwa, które siłą faktu podupadło.

Po dobrowolnem wystąpieniu kilku kolegów i po wykreśleniu w myśl postanowień statutu z listy członków szeregu kolegów zalegających z płaceniem wkładek, dalej kolegów, którzy przeniósłszy się do dalszych dzielnic Państwa wstąpili do innych towarzystw i związków i stracili kontakt z naszym Towarzystwem — liczy Małopolskie Tow. lekarzy weter. obecnie 88 członków, w tem 3 członków honorowych.

W ciągu roku sprawozdawczego odbył Wydział 12 posiedzeń, przyczem prócz drobniejszych spraw bieżących, załatwiono częściowo pomyslnie, względnie dążono do jak najkorzystniejszego załatwienia przy współpracy ze stałą delegacją i z głównym Zarządem Związku zawodowego lek. weter. następujących zasadniczych spraw dotyczących stanu lek. wet.: Obowiązującej ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych i zaraźliwych w kierunku jej nowelizacji, z uwagi na zauważone w ustawie braki i błędy, konwencji handlowej z Niemcami, projektu ustawy o ochronie praktyki lek. wet., projektu ustawy o organizacji Izb lekarzy weter., sprawy utworzenia jednego ogólnego Towarzystwa lek. weter. w Państwie, sprawy urzędzenia IV. Powszechnego Zjazdu w Poznaniu.

Kółko prelegentów wykładów popularnych z powodu zasadniczych trudności posiedzeń nie odbyło; Polskiemu Towarzystwu „Bratnia Pomoc stud. Akad. med. wet.” we Lwowie udzielono subwencji 500 zł. na wydawnictwo skryptów i książek naukowych; wysłano dwukrotnie delegatów na posiedzenie Stałej Delegacji w Warszawie.

Następuje sprawozdanie kol. Markowskiego, naczelnego redaktora czasopisma „Przegląd Weterynaryjny”. Czasopismo wychodzi regularnie i zadanie swoje spełnia. W „Przeglądzie” są podawane notaty z praktyki i praktyczne spostrzeżenia z kliniki Akademii med. weter., artykuły oryginalne i streszczenia z literatury zagranicznej. Zaprowadzono nowy dział „Rzeczy ciekawe”. Zwraca się z apelem do ogółu kolegów, by Przegląd prenumerowali i go rozpowszechniali.

Sekretarz naukowy kol. Zakrzewski w sprawozdaniu swem

stwierdza, że z różnych powodów posiedzenia naukowe w r. sprawozdawczym nie dopisały. Posiedzeń odbyło się zaledwie 2, a mianowicie kol. Czajkowski: „Yatren w medycynie weterynaryjnej” i kol. Michalski: „Demonstracje wypadków i niektórych metod operacyjnych na klinice chirurgicznej Akad. med. wet.” Organizacja posiedzeń wymaga rewizji, a cała sprawa naprawy, przyczem Wydział przygotował wytyczne, które w odnośnym punkcie porządku dziennego przedłożył Walnemu Zgromadzeniu w formie gotowego wniosku.

Sprawozdanie skarbnika kol. Anderlego, za rok administracyjny 1928/29.

Pozostałość kasowa z poprzedniego roku 1228·08 zł., przychody, wkładki członków 1007— zł. Pożyczka z administracji „Przeglądu” 500 zł. Procent od kapitału z P. K. O. 14·73 zł. Procent od dolarówek i pożyczki konwersyjnej 104·40 zł. Mylnie wpłacono 30— zł. Przekazano z funduszy zapomóg 400— zł. Razem 3,284·21 zł.

Rozchody: Wkładka do Związku Zawodowego Urzędn. Panstw. z akadem. wyksz. 754·20 zł.; Subwencja dla Towarzystwa Brat. Pomocy sł. med. weter. 500— zł.; Delegacje do Warszawy kol. Ponickiego i Zakrzewskiego 299·20 zł.; Wieniec dla śp. kol. Wojciechowskiego 100— zł.; Dopłata do akcji Serovac 330·17 zł.; Zwrot kol. Barskiemu mylnie wpłaconych 200— zł.; Prowizja P.K.O. 4·99 zł.; Za manipulację 50— zł.; Zwrot mylnie wpłaconych 30— zł. Razem 2·755·46 zł.

Saldo na rok administracyjny 1929/30 528·75 zł., z tego Fundusz administracyjny 139·18 zł.; Fundusz zapomóg 256·44 zł.; Fundusz wsparć 133·13 zł. Pozatem pozostaje 20 dolarówek, 601 sztuk akcji, w tem 600 akcji Banku Związkowego, jedna akcja Serovac — i 305 zł. wartości pożyczka konwersyjna.

Długi członków wynoszą 1.112— zł.

Sprawozdanie Administratora czasopisma „Przegląd Weterynaryjny” kol. Decowskiego: Przychód: prenumerata czasopisma 15,898·41 zł. Różne 1,532·05 zł. Saldo 1927/28 2,523·15 zł. Razem 19,953·61 zł.

Rozchód: Druk „Przeglądu” 10,306·66 zł. Papier 1,940·18 zł., ekspedycja, poczta, opłata ryczałtowa 2,494·63 zł. Pożyczka dla Towarzystwa 500— zł. Fundusz dyspozycyjny nac. Redaktora 500— zł., Różne 188·47 zł. Razem 15,929·94 zł.

Saldo na rok administracyjny 1929/30 4,023·67 zł.

Imieniem Komisji rewizyjnej kol. Kwiatkowski stwierdza, że księgi kasowe Towarzystwa i Administracji „Przeglądu” znalazła Komisja we wzorowym porządku, przyczem stan kasowy zgodny jest z wyliczeniem księgowym. Wnosi na udzielenie absolutorjum skarbnikowi Towarzystwa i administratorowi „Przeglądu”, jakoteż ustępującemu Wydziałowi. — Wniosek jednogłośnie uchwalono.

Z kolei prezes wita w serdecznych słowach przybyłego w między czasie na Zgromadzenie delegata Tow. lek. wet. Województwa krakowskiego i śląskiego w osobie kol. dr. Władysława Guzka. Daje wyraz radości, że przy ostentacyjnej abstynencji ze strony pewnych zrzeszeń lek. wet. krakowsko-śląskie Towarzystwo wierne wspólnym ideałom na-

szego stanu i nauki, zaproszenie na doroczne święto naszego Towarzystwa przyjęło i delegata wysłało.

Delegat kol. Guzek dziękuje za słowa powitania, oświadcza imieniem Tow. lek. wet. Województwa krakowskiego i śląskiego bratniemu Towarzystwu pozdrowienia i życzenia owocnych obrad dla dobra całego zawodu lek. wet. Nadeszły chwile, w których nasze t. j. całego stanu lekarzy weter. losy się rozstrzygają. Od stanowiska jakie zajmiemy i od spokoju, z jakim radzić będziemy, zależą wyniki rozpoczętych prac. Osobiste sprawy dla dobra ogółu niech zejść na ostatni plan. Przyszedł moment, kiedy mamy wykazać o ile jesteśmy dojrzałi do posunięcia się na dalszy etap rozwoju t. j. do stworzenia jednego wspólnego Towarzystwa.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego: Wybory nowego Komitetu redakcyjnego i nowych członków Wydziału Towarzystwa.

Obecnych na sali 32 kol. członków Towarzystwa — głosujących 32. Do komisji skrutacyjnej wybrani zostali koledzy Skwirzyński i Zenkner. Przeszła lista wyborcza proponowana przez Komisję Matkę wylonioną przez Wydział. Wybrani zostali: Do Komitetu redakcyjnego jako Redaktor naczelny: Prof. dr. Markowski Zygmunt, redaktor odpowiedzialny: Prof. dr. Zakrzewski Aleksander, współredaktorzy: dr. Guzek Władysław, dr. Legeżyński Stanisław, prof. dr. Gajewski Stefan, administrator: mjr. Zenkner Jan.

Do Wydziału Małop. Towarz. Lekarzy weter, jako: prezes ppulk. Dobiasz Leopold; zastępca radca Ponicki Franciszek; sekretarz admin. mjr. Zenkner Jan; sekretarz naukowy: prof. dr. Gajewski Stefan; skarbnik: mjr. Anderle Ryszard; członkowie Wydziału: prof. dr. Markowski Zygmunt, prof. dr. Zakrzewski Aleksander; zastępcy Wydziałowych: dr. Fried Fryderyk, Skuciński Jan, Mikielwicz Wojciech; Rada Zawiadowcza: Frankiewicz Jan, Kwiatkowski Józef, kpt. Eberle Jan; Komisja szkONUtrująca: Orzeł Kazimierz, Koczorowski Gothard; Komisja inicjatywy: Michalski Stanisław.

Po uchwaleniu zmiany porządku dziennego przystąpiono z kolei do następnego punktu: Wnioski Wydziału.

Przemawia kol. Gajewski w sprawie regulaminowej zmiany w ramach obowiązującego statutu, organizacji pracy naukowej Towarzystwa. Dowodzi, że dotychczasowy statutowo przewidziany sekretarz naukowy Towarzystwa nie może podoleć zwiększonym wymogom należytej funkcjonującej pracy naukowej Towarzystwa. Proponuje w miejsce sekretarza naukowego stworzenie Komisji naukowej złożonej z 3-ch członków, t. j. sekretarza wybranego w myśl statutu przez Walne Zgromadzenie i 2-ch dalszych członków, zaproponowanych przez sekretarza a zatwierdzonych przez Wydział. Praca naukowa polegać będzie nie tylko jak dotychczas na organizowaniu i odbywaniu posiedzeń naukowych, ale w zakres jej wejdą: współpraca z „Przeglądem Weterynaryjnym”, szeroko pojęta łączność naukowa z kolegami, pomoc kolegom

chcącym pracować naukowo, propaganda polskiej nauki weter. za granicą, kontakt z Towarzystwami naukowymi, jak n. p. im. Kopernika, Tow. zootechniczne, Tow. lekarskie i inne. Po krótkiej dyskusji wniosek uchwalono.

Kol. P o n i c k i przedstawia sprawę wykonywania przez państw. ek. wet. ustawowo poruczonych czynności, jak n. p.: nadzór nad targami, stajniami, rzeźniami, pastwiskami i innych, przyczem za wykonanie czynności takich z góry są wyznaczone pewne opłaty uiszczane przez strony wprost na ręce komisjonującego. Mowca uważa, że czynności takie z uwagi na ich urzędowy charakter muszą być uznane za urzędowe komisje i należy się za nie ustawowo unormowane wynagrodzenie, wypłacane zwykłym trybem kosztów komisyjnych. Jednemu człowiekowi, t. j. powiatowemu lek. wet. porucza się wykonywanie takiej ilości najrozmaitszych funkcji urzędowych, że jest fizyczną niemożliwością wszystkiemu podołać i siłą faktu powstają z tego powodu niejednokrotnie uchybienia i braki, szkodzące sprawności służby i naszemu stanowi.

Obecny sposób i forma pobierania opłat za wymienione czynności jest w wysokim stopniu nieodpowiednia, rażąco uchybiająca stanowi lek. wet. jako osobie urzędowej i mogąca mu szkodzić w oczach orjentującej się w sprawie, ludności miejscowej.

Stawia wniosek na przekazanie sprawy Wydziałowi do rozpatrzenia i poczynienia właściwych kroków, celem przeprowadzenia ewentualnych zmian.

Nad sprawą wyłoniła się ożywiona dyskusja. Przeciw wnioskowi przemawia kol. J a k u b o w s k i uważając, że załatwienie sprawy należy do kompetencji Związku Zawodowego, który już się tem zajmował i lepiejby było, żeby jedno zrzeczenie lek. wet. sprawę tę załatwiało. Przeciw tym wywodom występuje kol. M a r k o w s k i i sam referent. Wykazują, że jest prawem a nawet obowiązkiem Towarzystwa sprawą tą się zająć w sposób, jaki uzna za właściwy. Towarzystwo dotychczas prócz spraw naukowych załatwia też sprawy stanowe, w danym wypadku nie chodzi nam o sprawę materialną, a godność stanu i etykę i o wykazanie, że wykonanie niektórych postanowień ustawy, nakładających na jednego człowieka nadmiar obowiązków jest niemożliwym.

Przemawia też kol. S k w i r z y ń s k i, który wykazując, że wykonywanie nadzoru nad targami w sposób ustawą wymagany, z jednej strony uniemożliwia w niejednym wypadku wogóle jego wykonanie, a z drugiej strony godzi w byt miejskich lekarzy wet., prosi by Towarzystwo nasze i Związek zawodowy lek. wet. równorzędnie pracowały dla dobra sprawy i kolegów. Wniosek kol. P o n i c k i e g o uchwalono.

Sprawę ustawy o opłatach od ogierów, nie posiadających świadectw uznania i związaną z tem sprawę przeprowadzenia masowej kastracji ogierów, przedstawia prezes kol. D o b i a s z. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos kol. J a k u b o w s k i, M a r k o w s k i, P o n i c k i, S k u c i ń s k i i ref. sprawy — uchwalono wniosek kol. S k u c i ń s k i e g o: Towarzystwo Małop. Lekarzy Weter. uchwała jednogłośnie,

że niedopuszczalne jest, ażeby kastrację wykonał kto inny, aniżeli lekarze weterynaryjni. Wydział zwróci się do czynników miarodajnych, ażeby akcją przeprowadzenia kastracji zorganizowali w sposób wymagany. Towarzystwo kategorycznie sprzeciwia się wprowadzeniu kastratorów zagranicznych.

Sprawę zamierzonego utworzenia jednego, ogólnego Towarzystwa lekarzy weter. przedstawia prezes kol. *Dobiasz* i zawiadamia, że będzie ona tematem decydujących obrad IV. Powszechnego Zjazdu lekarzy wet. w Poznaniu. Prosi o wypowiedzenie się nad sprawą. Zabiera głos kol. *Markowski* i oświadcza, że w społeczeństwie jest ogólna dążność do wytwarzania jednolitych organizacji stanowych, które umożliwią wyłonienie odpowiednich organów reprezentujących całe grupy i stany społeczne i skuteczne przeprowadzenie żywotnych potrzeb i postulatów danego stanu.

I wśród lekarzy wet. idea ta coraz bardziej się rozwija. Wydział Towarzystwa też stara się tę ideę przeprowadzić, sprawą usilnie się zajmował i wysyłając swoich przedstawicieli na posiedzenia Stałej Delegacji, z nią w tej sprawie współpracuje. Jest najwyższy czas złączyć się w jedną całość, gdyż dopóki jesteśmy rozbici na szereg towarzystw i związków — nie reprezentujemy na zewnątrz potrzebnej siły i powagi i wykonanie rozmaitych naszych, tak niekiedy ważnych i aktualnych postulatów, przeciąga się i nie daje żądanych wyników. Wydział zgodził się na jedno towarzystwo, chodzi o aprobatę tego stanowiska ze strony Walnego Zgromadzenia i o ewentualne akceptowanie prowadzonych prac, rozumie się do czasu ogólnego Zjazdu lekarzy wet. w Poznaniu, który tę sprawę ma decydująco załatwić. Po krótkiej dyskusji na wniosek kol. *Markowskiego* Walne Zgromadzenie uchwaliło aprobować stanowisko i dotychczasową pracę Wydziału, zdążającą do założenia jednego, ogólnego Towarzystwa lekarzy wet. w Państwie.

Sprawy ustawy o ochronie praktyki lek. wet. i ustawy o Izbach lek. wet. przedstawia kol. *Gajewski*, powołując się na swoje projekty obu ustaw, ogłoszone swego czasu w „Przeglądzie” i na konieczność uchwalenia takich ustaw dla dobra nauki i stanu lekarzy wet. Po krótkiej dyskusji uchwalono na wniosek kol. *Ponickiego*: Walne Zgromadzenie uważa sprawę ochrony praktyki lek. wet. i Izb lek. wet. za nader ważne i pilne i poleca Wydziałowi poczynić odpowiednie kroki, by sprawy te w drodze wydania odnośnych ustaw zostały pomyślnie załatwione.

W następnym punkcie porządku dziennego, uchwalono wniosek kol. *Ponickiego*: Walne Zgromadzenie Małop. Towarz. Lek. wet. wyraża podziękowanie Gronu Profesorów Akademii medyc. weter. we Lwowie, a w szczególności Rektorowi Akademii Jego Magnificencji Prof. dr. *Markowskiemu* Zygmuntowi za przychylnie i skuteczne zajmowanie się sprawami Towarzystwa i całego stanu i za życzliwą współpracę z Towarzystwem.

Następny punkt porządku dziennego: Posiedzenie naukowe.

Kol. *Trawiński* referował wyniki swej podróży naukowej do

Instytutu Oceanograficznego w Monaco, o czym podajemy oryginalny Jego referat na innym miejscu.

Kolega Z a k r z e w s k i przedstawił: 1) Mózg konia, który zawierał w śródmózdku, popod wzgórkami czworaczym 3 silnie rozwinięte larwy gza końskiego-gastrophilus duonensis. Objawy kliniczne w tym przypadku nasuwały podejrzenie wścieklizny. Przypadek powyższy niezmiernie rzadki pod względem kazuistycznym zasługuje nadto na uwagę ze względu na patogenezę sprawy, ustalenie drogi, którą larwy gza zdołały dostać się do wnętrza mózgu.

2) Jaje gęsi niezwyklej rozmiarów, ponieważ waga okazu wynosi 276 gramów! Mimo, iż prześwietlenie wykazało, że jaje zawiera dwa żółtka, waga jest znacznie wyższa od przeciętnej.

3) Siedem przypadków ciał obcych, wydobytych na stole sekcijnym z różnych odcinków przewodu pokarmowego psów, w przeciągu niespełna roku. Ciała te w postaci krzemienia, guzika, pestki moreli, sakiewki skórzanej na pieniądzu, kości, dwóch kuli ołowianych, były bezpośrednią przyczyną śmierci zwierząt, 5 razy skutkiem przebiecia przewodu pokarmowego i następstw w postaci zapalenia otrzewnej lub opłucnej, 2 razy skutkiem ołowicy. U wszystkich psów wykluczono wściekliznę. Prelegent zwraca uwagę, że te — jak widać — częste przypadki napewno pogarszają niesłusznie ogólną statystykę wścieklizny, zwłaszcza wobec podobieństwa objawów klinicznych. Nadto należy podkreślić że wiek psów z ciałami obcymi był bardzo różny, czasem nawet po-deszły, nie zaś — jak zwykło się w takich przypadkach utrzymywać — wyłącznie młody.

Prof. G a j e w s k i zaznaczając, że kazuistyka kliniki chirurgicznej obfituje w rzadkie i ciekawe przypadki, których liczba w czasach ostatnich wzrosła niepomierne, wymienia najważniejsze z nich podkreślając, że jest to tylko wzmianka tymczasowa, a szczegółowe ich opisy ukażą się na łamach „Przeglądu Weterynaryjnego”.

Do przypadków tych należy przedewszystkiem przepuklina brzuszna u ciężarnej kotki, powstała wskutek upadku z III-go piętra. Rozzerwaniu uległ prawy poprzeczny mięsień brzucha. Po zeszcieniu tego mięśnia nastąpiło wyleczenie w ciągu 8-miu dni przez rychłozrost.

Następnie obustronna przepuklina pachwinowa u psa. Zoperowano na razie lewostronną, jako większą. Zagojenie przez rychłozrost.

Z pośród przypadków nowotworów, przedstawia prelegent fotografię raka, sutka u sukki. Guz większy, aniżeli głowa tegoż zwierzęcia.

Druga fotografia przedstawia mięsaka po lewej stronie szyi u krowy. Guz ważył 4700 gr.

Po usunięciu tych guzów, zagojenie przez rychłozrost.

Jeżeli chodzi o gojenie się przez rychłozrost, to liczba z wynikiem tym, wykonanych na klinice zabiegów, dochodzi 70% wszystkich przypadków. Zasługę tego przypisać można postępowaniu, zbliżającemu się najbardziej — oczywiście w warunkach wśród których obraca się chirurgia weterynaryjna — do postępowania bezgnilnego. Zarzucono więc wszelkie zmywania i przepłukiwania rozczynami środków odkaża-

jących, co również odnosi się i do mycia rąk. Po za nalewką jodową nie używa się jakichkolwiek środków odkażających. Ręce myje się mydłem spirytusowem, a następnie naciera się je 70% wyskokiem z dodatkiem drobnej ilości nalewki jodowej.

Również ciekawy przypadek dotyczy konia, u którego — według zapodań właściciela — od dwóch miesięcy wytworzył się guz wrzecionowatego kształtu, wielkości głowy dziecka na szyi, w okolicy tarczycy. Sądząc, że ma się w tym przypadku do czynienia z nowotworem (najprawdopodobniej piaseczniak) przystąpiono do wycięcia nieco tkanek dla histopatologicznego zbadania. Nastąpiło przytem gwałtowne i obfite krwawienie, które z trudem dało się opanować. Prawdopodobnie wchodzi tutaj w grę uszkodzenie ściany tętnicy dogłowej.

W końcu demonstruje prelegent najnowszy emaskulator (Hausmann), którego dobra strona ma polegać na zwiększonych powierzchniach miazdzących sznurek nasienny.

W końcu prof. Szczudłowski demonstrował i objaśniał praktycznie ramy nachylne Vinsot'a i embrjotom Becker-Schöttler'a.

Dziękując serdecznie prelegentom za ciekawe referaty i pokazy, a członkom Towarzystwa za udział, zamknął kol. Prezes Walne Zgromadzenie.

RZECZY CIEKAWE.

Nerwy u roślin. System nerwowy jest u zwierząt — zwłaszcza wyższych — bardzo skomplikowany, gdyż w walce o byt jest dla nich rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, aby bodźce zmysłowe dostawały się szybko do mózgu, a więc do świadomości zwierzęcia, a następnie, by stąd mogły być jaknajszybciej wysłane impulsy do narządów ruchu; sprawność i czułość tego aparatu jest poprostu kwestją życia i śmierci dla zwierząt, podobnie, jak nią była ongiś — zwłaszcza w czasach przedhistorycznych — dla człowieka pierwotnego, w walce o zdobycie pożywienia, wzgl. w obronie przed napaściami dzikich zwierząt.

W świecie roślinnym, ze względu na niezdolność do wykonywania świadomych ruchów przez rośliny, — sprawa przedstawia się inaczej; rośliny nie posiadają układu nerwowego, który dałby się porównać do systemu nerw. u zwierząt. Ponieważ jednak rośliny wykonują przecież dość liczne, skierowane w pewnym kierunku i celu ruchy, jak n. p.: zwracanie się do światła, wilgoci, do — wzgl. — od ziemi, owijanie się i czepianie, wzgl. pięcie się ku górze, (n. p. u roślin strączkowych, ljan itp.) musimy — choćby już tylko na tej podstawie — przyjąć istnienie u roślin organów, zdolnych do przyjmowania bodźców, wzgl. podnieć, na które roślina reaguje ruchem. W większości wypadków ruchy te odbywają się bardzo powoli; istnieją jednak rośliny (jak dziko rosnąca w Indjach „*Mimosa pudica*”), u których przebieg takiej reakcji można śledzić w czasie (okresie) kilku sekund. Jeżeli mianowicie zadrażnimy jedną małą kiść listków, przez dotknięcie, lub lekkie, delikatne

osmalenie słabym płomyczkiem, to wtedy wszystkie listki całej kiści stulają się (stopniowo jeden po drugim począwszy od punktu zadrażnienia) do łodyżki, tak, że w końcu cała łodyżka z listkami (kiść) stulonymi do niej, obwisa na dół, zgięta ku głównej łodydze. Wyściółka (miąsz) w ramionach liści odgrywa przytem widocznie taką rolę, jak mięśnie u zwierząt.

Fizjolog Pfeffer tłumaczył owo zachowanie się wspomnianej mimozy jako reakcję czysto mechaniczną; i tak miał sok, występujący w miejscu zranienia, powodować zaburzenia w ciśnieniu śródtkankowym, co miałoby w następstwie wywołać ściągnięcie się, względnie rozdęcie miąszu liścia. Ricca natomiast twierdził, że zranienie działa jak bodziec chemiczny, który prowadzi następnie do takiej samej reakcji. W obu jednak wypadkach miało krążenie soków w roślinie odgrywać rolę przenosiciela bodźców.

Przeciwno tym hipotezom świadczy jednak okoliczność, że rozprzestrzenianie się bodźca odbywa się nietylko ku górze, a więc ku obwodowi, ale także ku dołowi, a więc dośrodkowo, a zatem przeciw kierunkowi prądu soków w roślinie. Pozatem na przewodnictwo bodźców w roślinie wpływają te same środki i czynniki, co na nerwy u zwierząt. Tak np. zimno upośledza je, a nawet całkiem znosi. Środki narkotyczne, jak eter, chloroform itp., przewodnictwo to czasowo także znoszą, a niektóre jady, podobnie jak i zbyt długotrwała i silna narkoza eterowa, czy chloroformowa — mogą to przewodnictwo zupełnie zniszczyć i wyeliminować.

J. C. Bose w Kalkucie ogłosił niedawno w czasopiśmie „Scientia” wyniki nowych doświadczeń na mimozie, a mianowicie wpływ prądu elektrycznego na tą interesującą roślinę. Przedewszystkiem okazało się, że mimoza reaguje już na prąd 10 razy słabszy od prądu, potrzebnego do wywołania reakcji u człowieka; o jakimś skaleczeniu rośliny — w myśl hipotez Pfeffera i Ricca'y — nie może być nawet mowy. Podobnież Longmans i Green w Londynie stwierdzają, że rozmaite stany, charakterystyczne dla funkcji i reakcji nerwowych u zwierząt, zdarzają się i istnieją także u roślin.

Bose wykazał, że mimoza reaguje na bodziec w przeciągu $\frac{1}{600}$ sekundy; po dłuższym jednak powtarzaniu zadrażnienia występuje — podobnie jak u zwierząt — opóźnienie reakcji, jako następstwo wyczerpania organizmu, wzgl. odnośnych tkanek ustroju; po pozostawieniu rośliny pół godziny w spokoju, objawy wyczerpania znikają. Przewodnictwo w tkankach roślinnych odbywa się z szybkością 400 mm. na sekundę, a natem szybciej niż u niższych, a powolniej aniżeli u wyższych zwierząt. Przewodnictwo ku górze i ku dołowi odbywa się 4 razy szybciej od ruchów krążenia soków ku górze. U zwierząt istnieje różnica w reagowaniu, zależnie od tego, czy nerwu użyjemy jako anody, czy jako katody; podobne zachowanie się stwierdził Bose także u mimozy.

Podobnie jak u zwierząt wykazał Bose także u mimozy istnienie nerwów czuciowych i ruchowych; oba przebiegają w przyskórku w ten sposób, że czuciowe przebiegają w warstwie zewnętrznej, a ruchowe

w głębi mięszsu; podobnie też jak u zwierząt, dadzą się te tkanki nerwowe rozróżnić od innych, specjalnemi metodami barwienia. To samo dotyczy zresztą tak mięśni zwierzęcych, jak i kurczliwych tkanek mięszsu liści, które różnią się znacznie od tkanek nieczynnych, sposobem barwienia się.

Charakterystycznym jest, że listki mimozy, po zadrażnieniu, stulając się do łodyżki, przyjmują takie same położenie, jak w nocy, w pozycji sennej, a więc w normalnym stanie fizjologicznym. Nasuwa to przypuszczenie, że istnieje jakiś związek — mający znaczenie biologiczne — między postawami, wzgl. ułożeniami, jakie przybiera ta roślina przy zadziałaniu bodźców zewnętrznych, a w stanie spoczynku nocnego t. zn. w czasie snu. Sprawa ta wymaga jednak jeszcze dalszych obserwacji w świecie roślinnym i specjalnych doświadczeń. (Die Umschau. 1929. H. 15.).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Odezwa w sprawie XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Wilnie. W terminie od 26 do 29 września 1929 r. odbędzie się w Wilnie XIII Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. Prace Zjazdu podzielone zostały na 24 Sekcje, w liczbie których przewidziana jest Sekcja Weterynaryjna. Dla Wilna jest to moment historyczny, gdyż miasto to w swych murach poraz pierwszy, od czasu swego wyzwolenia, będzie przyjmowało Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. Wilno z Uniwersytetem Stefana Batorego posiada bogatą tradycję kulturalną, szcycąc się spełnianiem roli bastjonu, stojącego na straży kultury zachodniej na wschodnich rubieżach Polski, w znaczeniu wartości nie materialnych, lecz duchowych. Na obecnym Zjeździe naukowym moment ten winien być należycie uwydatniony. Ta kulturalna tradycja Wilna nakłada obowiązki i na naszą Korporację — wszak, w czasie największego rozkwitu Uniwersytetu Stefana Batorego, była tu głoszona wiedza weterynaryjna. Nie możemy dopuścić do tego, żeby Sekcja Weterynaryjna na Zjeździe tym nie była należycie reprezentowaną. Musimy wziąć wybitnie czynny udział w Zjeździe, aby zadokumentować, że korporacja weterynaryjna niezmiennie śledzi za ruchem naukowym, a w obecnym przełomowym kryzysie, przy szukaniu dróg w organizacji weterynaryjnej, opierać się będzie na zdobyczach naukowych.

Jakoż już przygotowawczy okres organizacyjny zapowiada, że Sekcja Weterynaryjna na Zjeździe, w dziale naukowym, będzie stała na wysokim poziomie. Na pierwszy bowiem apel, zwrócony do naszych Wszechnic Weterynaryjnych, Rektor Akademii Weterynaryjnej we Lwowie Prof. Dr. Markowski z całym zapalem i oddaniem się sprawie przyjął na siebie zorganizowanie działu naukowego Sekcji Weterynaryjnej, a Prof. Gordziałkowski I-szy Dziekan Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego zgłosił już dwa aktualne referaty na Zjazd.

Bezwątpienia Koryfeusz wiedzy weterynaryjnej spełnią swój

obowiązek, lecz dla całkowitego powodzenia Zjazdu niezbędny jest udział szerokiego ogółu całej korporacji, w charakterze bezpośrednich uczestników. Im liczniej przybędą uczestnicy, tem większe będzie powodzenie Zjazdu.

Ale poza stroną naukową Zjazdu, trzeba się także liczyć z motywami natury turystycznej: Wilno bowiem i jego okolice swem pięknem położeniem, bogatą przeszłością historyczną, całym kompleksem monumentalnych zabytków architektonicznych budzą najwyższy zachwyt turystów i pozostawiają niezatarte wrażenia dodatnie z odbytej wycieczki.

Przeto zrozumiałem jest, że Komitet organizacyjny, poza pracami naukowymi Zjazdu, pragnie urządzać szereg wycieczek po mieście i jego okolicach, aby dać możność uczestnikom Zjazdu bliższego zapoznania się z mało znaną dotąd północno-wschodnią dzielnicą Państwa. Poza tem tenże Komitet czyni starania, aby uczestnicy Zjazdu, spodziewani w większej ilości, mieli zabezpieczone lokale, podczas pobytu w mieście.

Komitet organizacyjny Zjazdu, czyniąc wszelkie zabiegi, zmierzające do powodzenia Zjazdu, pozostaje ufny, że zabiegi te nie doznają zawodu, że uczestnicy Zjazdu przybędą do Wilna w liczbie poważnej, o co uprzejmie i usilnie uprasza.

Wszelkie zgłoszenia, dotyczące naukowego działu Sekcji Weterynaryjnej, należy kierować do Jego Magnificencji Rektora Akademii Weterynaryjnej we Lwowie, Prof. Dr. Markowskiego Zygmunta, — inną zaś korespondencję, dotyczącą organizacji, prosimy adresować do Komitetu organizacyjnego Sekcji Weterynaryjnej Zjazdu w Wilnie, ul. Zygmuntowska Nr. 12, m. 2.

Komitet Organizacyjny XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich.

XIII Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich w Wilnie.

(Okólnik Nr. 3). Komitet organizacyjny Zjazdu podaje do wiadomości obecny stan prac przygotowawczych.

I. Termin Zjazdu 26—29 września 1929.

II. Ostateczny skład sekcji naukowych:

Sekcja Nr. 1. (Nauk matematycznych, fizycznych i astronomicznych). Przew.: prof. dr. Wiktor Staniewicz. Zast. przew.: prof. dr. Władysław Dziewulski i prof. dr. Wacław Dziewulski. Sekr.: prof. dr. J. Rudnicki, zast. sekr.: prof. dr. Stefan Kempisty. Biuro sekcji: Obserwatorium astronomiczne U.S.B. Zakrętowa 15.

Sekcja Nr. 2. (Chemji). Przew.: prof. dr. M. Hłasko, zast. przew.: prof. dr. E. Bekier. Sekr.: mg. Osman Achmatowicz. Biuro: Zakład chemji nieorganicznej U.S.B. ul. Nowogródzka 22.

Sekcja Nr. 3. (Geologii, geografji, mineralogji i paleontologji). Przew.: prof. dr. B. Rydzewski. Zast. przew.: prof. dr. M. Limanowski. Sekr.: dr. P. Radziszewski. Biuro: Zakład Geologii U.S.B. ul. Zakrętowa 15.

Sekcja Nr. 4. (Anatomji, zoologji i antropologji). Przew.: prof. dr. M. Reicher. Zast. przew.: prof. dr. Szeliga-Mierzeyewski. Sekr.: dr. Jan Prüffer. Biuro: ul. Słowackiego 15.

Sekcja Nr. 5. (Botaniki). Przew.: prof. dr. Józef Trzebiński. Zast. przew.: prof. dr. Piotr Wiśniewski. Sekr.: Bronisław Szakien. Biuro: Zakład Botaniki Rolniczej U.S.B. ul. Objazdowa 2. (Coll. J. Piłsudskiego).

Sekcja Nr. 6. (Przyrodniczo-dydaktyczna). Przew.: dr. Zygmunt Fedorowicz (ul. Mała Pohulanka 1). Sekr.: Zygmunt Hryniewicz nauczyciel gimn. ul. Dominikańska 3.

Sekcja Nr. 7. (Przyrodniczo-rolnicza). Przew.: prof. dr. Stefan Bazarewski. Sekr.: inż. Józef Szystowski. Biuro: Zakład uprawy roli i roślin U.S.B. ul. Objazdowa 2.

Sekcja Nr. 8. (Anatomji patologicznej i medycyny sądowej). Przew.: prof.: dr. K. Opoczyński. Zast. przew.: prof. dr. S. Schilling-Siengalewicz. Sekr.: dr. Z. Jakobowski. Biuro: Zakład Anatomji patologicznej U.S.B. Wilno, Antokol.

Sekcja Nr. 9. (Bakterjologii, higieny i medycyny społecznej). Przew.: prof. dr. Kazimierz Karaffa-Korbitt. Zast.: prof. dr. T. Gryglewicz i dr. G. Sztolcman. Sekr.: doc. dr. Safarewicz. Biuro: Zakład Higieny U.S.B. Antokol, Szpital wojskowy.

Sekcja Nr. 10. (Fizjologii, chemji fizjologicznej, patologji doświadczalnej i farmakologii). Przew.: prof. dr. C. Traczewski. Zast. przew.: prof. dr. M. Eiger. Sekr.: doc. dr. E. Czarnecki. Biuro: Zakład fizjologii U.S.B. Zakrętowa 15.

Sekcja Nr. 11. (Medycyny wewnętrznej). Przew. prof. dr. Z. Orłowski. Zast. przew.: dr. Leon Klott. Sekr.: dr. Kuncewiczówna i dr. Cynkutisówna. Biuro: I. Klinika chorób wewnętrznych. U.S.B. szpital św. Jakóba.

Sekcja Nr. 12. (Chirurgji). Przew.: prof. dr. K. Michejda. Sekr. dr. Zemojtel. Biuro: Klinika chirurgiczna U.S.B. Antokol.

Sekcja Nr. 13. (Radiologii). Przew.: dr. Leon Sułkowski. Sekr.: dr. Wł. Gimbutt. Biuro: Wilno Szpital kolejowy.

Sekcja Nr. 14. (Ortopedji). Przew.: dr. A. Zalewski. Biuro: Klinika chirurg. U.S.B. Antokol.

Sekcja Nr. 15. (Otolaryngologii). Przew.: prof. dr. J. Szmurło. Zast. przew.: dr. F. Świeżyński. Sekr.: dr. Tadeusz Wąsowski i dr. P. Rozwadowski. Biuro: Klinika uszna Antokol.

Sekcja Nr. 16. (Pedjatrji). Przew.: prof. dr. W. Jasiński. Sekr.: dr. H. Kaulbersz-Marynowska. Biuro: Klinika chorób dzieci, Antokol szpital wojskowy.

Sekcja Nr. 17. (Chorób nerwowych). Przew.: prof. dr. Stanisław Władyczko. Zast. przew.: dr. A. Falkowski. Sekr.: dr. Janina Hurynowiczówna. Biuro: Klinika neurologiczna U.S.B. Szpital św. Jakóba.

Sekcja Nr. 18. (Psychiatrji). Przew.: prof. dr. R. Radziwiłłowicz. Sekr.: dr. H. Jankowska. Biuro: Klinika psychiatryczna U.S.B. ul. Letnia 5, Antokol.

Sekcja Nr. 19. (Okulistyki). Przew.: prof. dr. J. Szymański. Zast. przew.: dr. Halecki. Sekr.: doc. dr. Abramowicz. Biuro: Klinika oczna U.S.B. Antokol.

Sekcja Nr. 20. (Ginekologii i położnictwa). Przew.: prof. dr. W. Ja-

kowicki. Sekr.: dr. Zaleski. Biuro: Klinika ginekologiczna U.S.B. Bogusławskich 3.

Sekcja Nr. 21. (Chorób skórnych i wenerycznych). Przew.: dr. Hanusewicz. Zast. przew.: dr. M. Mienicki. Sekr.: dr. E. Sawicki. Biuro: Klinika chorób Skórnych U.S.B. Antokol.

Sekcja Nr. 22. (Stomatologii). Przew.: dr. A. Mancewicz. Zast. przew.: lek. dent. Adam Wolański. Sekr.: A. Mikulski. Biuro: ul. Wileńska 26. m. 6. (w mieszkaniu lek. dent. A. Wolańskiego).

Sekcja Nr. 23. (Historji i filozofji medycyny). Przew.: prof. dr. Stanisław Trzebiński. Sekr.: doc. dr. Czarnecki. Biuro: Seminarjum Historji Medycyny U.S.B. Collegjum Świętojańskie.

Sekcja Nr. 24. (Medycyny wojskowej). Przew.: pułk. lek. dr. Szczepan Ordyłowski. Grodno D.O.K. Zast. przew.: ppłk. lek. dr. J. Bohuszewicz. Sekr.: mjr. lek. dr. Jan Pióro. Biuro w mieszkaniu sekretarza Szpitala wojskowy.

Sekcja Nr. 25. (Nauk farmaceutycznych). Przew.: prof. dr. J. Muszyński. Zast. przew.: Wład. Sokołowski. Sekr.: inż. W. Strażewicz. Biuro: Zakład farmakognozji U.S.B. ul. Objazdowa 2.

Sekcja 26. (Weterynaryj). Przew.: lek. wet. Apolonjusz Głuchowski. ul. Jagiellońska 7. m. 9. Sekr.: lek. wet. Antoni Nowicki ul. Zygmuntowska 12. Biuro tamże.

Sekcja Nr. 27. (Prasy lekarskiej i przyrodniczej). Przew.: prof. dr. J. Szmurło. Zast. przew.: dr. Jan Prüffer. Biuro: Klinika otolaryngologiczna U.S.B. Antokol.

Program Zjazdu w najogólniejszych zarysach ustalono następująco: Każdego dnia odbędzie się jedno plenarne posiedzenie z referatem, bez dyskusji. Posiedzenia te trwać będą około godziny, (od 9—10), poczem się rozpoczną obrady sekcyjne. Na zaproszenie komitetu organizacyjnego wykłady na plenarnych posiedzeniach wygłoszą: w pierwszym dniu Zjazdu prof. dr. Leon Marchlewski z Krakowa na temat: Przemiana materji w ustroju zwierzęcym, a roślinnym; w drugim dniu prof. dr. Emil Godlewski z Krakowa na temat: Starość i śmierć jako zjawiska biologiczne; w trzecim dniu prof. dr. E. Piasecki z Poznania na temat: Biologiczne podstawy wychowania fizycznego; w czwartym i ostatnim dniu prof. dr. Witold Nowicki ze Lwowa na temat: Zagadnienie choroby raka w nauce i życiu społecznem. Ponadto zamierzone jest poświęcenie części ostatniego posiedzenia pamięci J. Mianowskiego z powodu 50-lecia jego śmierci. Przemówienie wygłosi prof. Wrzosek z Poznania.

Programowe wykłady w sekcjach ogłoszone będą przez poszczególne sekcje.

Komitet organizacyjny prosi wszystkich lekarzy i przyrodników, którzy zgłoszą referaty w sekcjach, o nadsyłanie tematów wraz ze streszczeniami przed dniem 31 sierpnia. W Pamiętniku Zjazdu wykłady ogólne będą drukowane w całości; na referaty programowe w sekcjach rezerwuje się cztery stronicie druku, na referaty mniejsze po 1/2 stronicy.

W myśl postanowień Statutu Zjazdów (§ 25) na posiedzeniach

sekcyjnych prelegenci mają prawo mówić 20 minut. W dyskusji wolno zabierać głos dwa razy, mówić wolno minut 10.

Sekcja mieszkaniowa apeluje do wszystkich członków i uczestników Zjazdu o zgłaszanie swego udziału przed dniem 31 sierpnia. Jest to potrzebne ze względu na wygodne rozmieszczenie i na przygotowanie odpowiednich mieszkań. Zgłaszać się należy na ręce przewodniczącego sekcji d-ra H. Rudzińskiego, ul. Wielka 51., (wojew. Urząd Zdrowia) z podaniem życzenia co do mieszkania. (Mieszkanie w hotelu, w domach prywatnych, w klinikach).

Dla członków i uczestników Zjazdu są przewidziane zniżki kolejowe w granicach przyjętych przez Zarząd Kolejowy (66⁰/₀-owa zniżka w drodze powrotnej).

Sekcja wycieczkowa organizuje szereg wycieczek w bliższe i dalsze okolice Wilna. Bliższe szczegóły poda do wiadomości sekcja wycieczkowa, na której czele stoją prof. Limanowski i prof. Rydzewski. Zwiedzanie miasta odbędzie się pod kierownictwem uproszonego w tym celu prof. Ruszczyca.

W czasie Zjazdu zorganizowana będzie wystawa. Na czele sekcji wystawowej stoi prof. Muszyński (Wielka 24).

Wysokość wkładki za udział w Zjeździe ustalono dla członków na zł. 30, dla uczestników — zł. 20. Komitet organizacyjny prosi wszystkich członków i uczestników o nadsyłanie wkładki przy zamawianiu mieszkania, do P. K. O. konto Nr. 81309. (Skarbnik dr. W. Bądryński).

Sprawa rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa co do zarobkowego leczenia zwierząt, znalazła swój wyraz w następującym przedstawieniu rzeczy przez Konferencję Rektorów, Panu Ministrowi W. R. i O. P.:

Rektorowie postanowili zwrócić się do Pana Ministra z przedstawieniem i prośbą w następującej sprawie :

Na podstawie art. 17 punkt g) i art. 112 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 sierpnia 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. Nr. 77 poz. 673) wydało Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych rozporządzenie z dn. 8 czerwca 1928 r., z którego wynika, że osoby, nie posiadające dyplomu lekarza weterynaryjnego, mogą w sposób zarobkowy zajmować się leczeniem zwierząt.

Rektorowie, nie wchodząc w zgubne skutki takiego zarządzenia dla dobra rolnictwa i ściśle z niem związanej hodowli zwierząt domowych, dopatrują się w treści tegoż sprzeczności z obowiązującymi ustawami, mocą których wykonywanie wszystkich zawodów, opartych na umiejętnościach wykładanych w najwyższych uczelniach, jest dopuszczalne tylko po złożeniu egzaminów i uzyskaniu odnośnego dyplomu. Wszak obywatel Państwa Polskiego, gdy nawet posiada fachowe wykształcenie i dyplom, ale uzyskany w uczelni zagranicznej chcąc wykonywać swój zawód w granicach Rzeczypospolitej, musi według obowiązujących ustaw, dyplom ten nostryfikować.

Dopuszczenie więc do zarobkowego wykonywania zawodu weterynaryjnego, ujętego w ramy nauczania uniwersyteckiego takich osób, które nie posiadają odpowiedniego wykształcenia i dyplomu, podważa cel i zadanie Wydziału i Akademii Medycyny Weterynaryjnej, krzywdzi i obniża powagę ogółu lekarzy weterynaryjnych, zacierając w pojęciach szerokich mas ludności różnice między nimi, a „praktykami” bez wykształcenia.

Stwarza też niebezpieczny precedens, mogący objąć szersze koła pracowników z akademickim wykształceniem, co w skutkach byłoby niezmiernie szkodliwym dla sprawności działania organów państwowych.

Rektorowie Najwyższych uczelni Rzeczypospolitej z powyższych względów proszą Pana Ministra o wszczęcie starań celem znowelizowania odnośnego artykułu rozporządzenia Pana Prezydenta, przez zupełne pominięcie punktu g) w artykule 17 ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. Nr. 77 poz. 672) a tem samem zniesienie rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dn. 8 czerwca 1928 r.

Nie podobna pominąć milczeniem, że młodzież akademicka (narażenie najbardziej interesowanego Wydziału resp. Akademii Medycyny Weterynaryjnej) jest treścią omawianych rozporządzeń zaniepokojoną i tylko z trudnością daje się dotychczas powstrzymać od nierozważnych poczynań, szkodliwych dla normalnego toku nauczania.

Rektor Politechniki Warsz.

(—) *W. Świętosławski*

Rektor Uniw. Warsz.

(—) *G. Przychocki.*

Rektor Szkoły Głównej Gosp. wiejsk.

(—) *J. M. Pomorski.*

IV. Powszechny Zjazd Lekarzy weterynaryjnych, połączony ze Zjazdem Zrzeszeń lekarsko-weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się w Poznaniu w dniach 29. czerwca — 1. lipca b. r. Na posiedzeniu obszerniejszego Komitetu Organizacyjnego w dniu 15. maja b. r., w którym wzięli udział Przewodniczący Delegacji Stałej, Prof. Dr. Markowski, i pułkownik Marczewski z Warszawy, omawiano program Zjazdu, który ustalony będzie później i rozesłany zaproszeniami wszystkim kolegom. Uchwalono zasadę, aby posiedzenia odbywały się rankami, natomiast popołudnia przeznaczouo dla zwiedzania wspaniałej Wystawy Poznańskiej.

Głównym tematem prac Zjazdu będzie „Ustawa Towarzystwa lekarzy weter. Rz. P.“, obejmujące wszystkie obecne Towarzystwa i Zrzeszenia. Pozatem z aktualnych tematów naukowych przewidziano niewiele; po jednym z Krakowa, Lwowa, Poznania i Warszawy, gdyż na Zjazd czysto naukowy przeznaczone jest Wilno, wzgl. prace w Sekcji Medycyny weter. XIII. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Wilnie (26—29. września b. r.).